THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
55 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ..... [illegible]
Półrocznie ..... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. ..... [illegible]
Pojedyńczy numer ..... [illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No 25 — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 22-go Czerwca 1905, (June 22) — Rok VII

Z Wojny Japonsko-Rosyjskiej.

— Z pola walki z Mandżuryi nie nadeszły w ostatnich kilku dniach ważniejsze wiadomości.

— Bitwy na armaty i bagnety jakoś ustały, ale za to teraz dyplomaci walczą rozumami, i słowami, aby tylko położyć koniec wojnie i aby przytem obłowić się kosztem Rossyi lub Japonii za faktorne. Każde z mocarstw chce faktorować aby przytem się obłowić. Państwa nie chcą i boją się ukrzywdzić Rosyę, ale chcą koniecznie okraść Japonię z owoców jej męztwa i zwycięztwa, tak jak ją okradły 10 lat temu, gdy zmusiły ją do zkończenia wojny z Chinami i do wyrzeczenia się wszelkich wojennych korzyści. — Może jednak obecnie Japonia nie pozwoli się dać okpić jak wówczas.

Rossya ciągle kręci i chce świat oszukać i ciągle woła, że jeśli wojna ma się skończyć, to pierwsza Japonia ma prosić o pokój!.... Co za bezczelność!

— Pełnomocnicy Rosyi i Japonii mają się spotkać w Waszyngtonie i tutaj odbywać narady.

— Japonia jakoś jednak o pokój nie prosi, a jej armie zaczynają na nowo bić po trosze moskali. Dyplomaci wszystkich państw obmyślają możliwe warunki pokoju i obmyślają miejsce, w którem się mają zjechać pełnomocnicy Rosyi i Japonii, a tymczasem japończycy naciskają wielką armię Liniewicza w Mandżuryi. I tak, pod datą 15go Czerwca donoszą z Tokio, że japończycy przepędzili fortpoczty rosyjskie na drugi brzeg rzeki Kaotsze i zajęli sąsiednie wzgórza. Feldmarszałek Ojama jest gotowy do zadania rossyanom stanowczego ciosu, zanim ulewne deszcze lub intrygi dyplomatów zdołają temu przeszkodzić!

— Japoński ambasador w Waszyngtonie oświadczył: „Jeżeli Rosya pragnie szczerze pokoju, to możemy się porozumieć, jeżeli zaś nie chce pokoju, to Japonia jest w stanie prowadzić wojnę dalej".

— Pod datą 15go czerwca donoszą z Tokio, że plany feldmarszałka Oyamy zostaną wkrótce ukończone i że następnej bitwie wypędzi on moskali na sybirskie terrytoryum.

— Petersburg dnia 16go. — Dowiadują się tu z wielkiem zdumieniem, że Rożestwieński przez cały czas swej morskiej podróży trzymał w kajdanach niemal połowę swoich marynarzy, bo mu się ciągle buntowali dla tego, że dawano im mało jedzenia i okrutnie się z nimi obchodzono.

Więzienia okrętowe były ciągle więźniami przepełnione. — Wypuszczono więźniów dopiero wtedy gdy się rozpoczęła ostatnia bitwa i kazano im się bić. — To też nie dziw, że większość tych marynarzy bić się nie chciała! Marynarze nie byli wyćwiczeni, nie umieli obchodzić się z armatami i byli zniechęceni przez złe obchodzenie się z nimi.

— Cheffoo dnia 15go. Donoszą tu z Mandżuryi, że marszałek Oyama napiera na środek rosyjskiej armii i pędzi moskali przed sobą. — Przytem oba skrzydła armii moskiewskiej są osaczone przez japończyków.

— Berlin, dnia 16go. Donoszą tu, że rosyjski krzyżownik „Don" zatopił na morzu chińskiem niemiecki kupiecki okręt „Texartos". Fakt ten wywołał w Berlinie wielkie oburzenie.

— Tokio dnia 18go. Donoszą tu z Mandżuryi że jenerał Miszczenko z 5,000 kozaków i 20 armatami wyparty został przez japończyków z miejscowości Liaoyanywopeng ze znaczną stratą.

— Petersburg dnia 19go. — W głównej cerkwi urządzono już wszystko, by w dniu 25go Czerwca odprawić uroczyste nabożeństwo i modły o zwycięztwo.

— Lidiaputzy, Mandżurya dni. 20. — Moskale ustępują ciągle ku wschodowi i północy Bitwy mniejsze wydarzają się ciągle w wielu punktach 120 milowego frontu.

(Podobne wieści nadchodzą i w telegramach z dnia 21go czerwca).

Niepokoje w Rosyi i w Polsce.

— New York, dnia 15 czerwca. Tutejsi żydzi otrzymali wiadomość pocztą od swoich krewnych, że miasteczko Janowo w Kowieńskiej gubernii, — zamieszkałe przeważnie przez żydów, zgorzało niemal do szczętu! Tysiące rodzin żydowskich zostało bez dachu nad głową. — Pożar mieli wzniecić nieprzyjaciele żydów. (Tak piszą żydzi, a że na siebie nic złego nie napiszą, to każdy wie!)

— Petersburg, dnia 16go. — Wielki książe Aleksy, noszący tytuł Wielkiego Admirała wszystkich rosyjskich flot (gdzie one teraz są? na dnie japońskiego morza!) zrezygnował z tego wysokiego urzędu, — tegoż samego dnia zrezygnował również i admirał Avelan, — naczelnik rosyjskiej admiralicyi.

Zrezygnowali oni podobno dla tego, że wykryły się wielkie ich szachrajstwa i przekupstwa. — Car przyjął ich rezygnacye i jeszcze im publicznie podziękował za ich „wielkie" (?) przysługi.

— Nowe obiecanki carskie. — Dla zamydlenia oczu całemu światu donoszą znów moskale z Petersburga, pod datą 16 czerwca, że jakiś reporter już widział na własne oczy ową konstytucyę, którą car batjuszka obiecuje Moskwie i światu już od kilku miesięcy. — Reporter ów pisze, że owa konstytucya jest szczytem doskonałości i że jest doskonalsza od wszelkich innych konstytucyi na świecie. (Kto chce, ten niech temu wierzy!?)

— Petersburg, 16 czerwca. — Gazety liberalne zaznaczają, że biurokracya wykazała, że wojny prowadzić nie umie i nie może, gotową jest przeto zawrzeć pokój najhaniebniejszy, żeby tylko utrzymać się przy władzy. Lecz dla Rosyi nastaje nowa era: panowania rosyjskiego narodu. Rosya zgodzi się tylko na taki pokój, którego traktat zostanie zatwierdzony przez „Ziemski Sobór".

— Petersburg, 17 czerwca — Rząd ma powody do obaw, że jeńcy w niewoli japońskiej powrócą do kraju jako rewolucyoniści. Agitatorzy dostarczają im książek i broszur, które ich nie utrwalają w — przywiązaniu do caratu.

Car odroczył ponownie termin przyjęcia deputacyi ziemstw, które uchwaliły żądać reform.

— Tyflis, 17 czerwca. — Około 5000 kurdów przeszło granicę i rabuje i niszczy wioski armeńskie. Z Kamorku i Erywania nadchodzą straszne wieści o rzezi.

Trzy tysiące łazęgów i robotników pobiło 200 rosyjskich żołnierzy w Kantulatar. Żołnierze stawiali opór przez dwa dni, w końcu jednak, gdy zabrakło im amunicyi opuścili miasto torując sobie drogę przez bandy kurdów. Nikt nie wie do tej pory jaki ich los spotkał.

Kurowie są dobrze uzbrojeni i mają w swoich szeregach wiele tatarów. Obecnie posuwają się do miasta Davolu.

— Libawa, 17 czerwca. — Podczas nabożeństwa w cerkwi, dziesięciu mężczyzn weszło i dało ognia z rewolwerów do popa, — raniąc go śmiertelnie. Pop występował czynnie przeciw robotnikom i był przeciwny wszelkim reformom w Rosyi. Mężczyzni po dokonaniu napadu wyszli z kościoła i do tej pory przebywają na wolności.

— Petersburg, 17go czerwca. — Wielką obawę wywołała tu wiadomość o szerzeniu się cholery w Sosnowicach w Królestwie Polskiem. Umiera tam dziennie po kilka osób. Władze rządowe w tem mieście są zaalarmowane. Poczyniono wszelkie kroki, aby przeszkodzić dalszemu rozszerzaniu się tej strasznej epidemii. W Tule zachorowało także kilka osób na cholerę.

— Revel. Kurlandya, dnia 18. — W tutejszych więzieniach zbuntowali się wszyscy więźniowie w liczbie przeszło 300. Władze więzienne nie mogły sobie z nimi dać rady, — więc przywołano wojsko i ono ich "uspokoiło". Po owej rebellacyi więźniowie dostawają codziennie baty na gołą skórę. — (To są „błogosławieństwa" i dobroci cara batjuszki, za które niektórzy niemądrzy polacy jeszcze kochają cara. — Tacy niemądrzy znajdują się i w Pittsburgu.)

— Łódź, dnia 19go. — W niedzielę po południu urządzili tu sobie socyaliści i żydzi wielki pochód z czerwonym sztandarem po ulicach miasta w liczbie kilkunastu tysięcy. (Żydzi „poczebowali" śpiwacz głośno), Na nich sterujących wpadli kozacy, a gdy socyaliści zaczęli pukać do nich z rewolwerów, wtedy kozacy dali do nich kilka razy ognia z karabinów i kilku zabili, a wielu poranili. W poniedziałek były znów podobne rozruchy na przedmieściu łódzkiem, zwanem Bałuty.

— Warszawa, 19go czerwca. — Strzelono tu dziś na ulicy do jednego z policjantów i niebezpiecznie go zraniono. — Napastnik zdołał uciec.

— Odessa, dnia 19go. — Policya tutejsza odkryła tu znów dwie tajemne fabryki bomb i granatów. — Robiono je w ten sam sposób i z takich samych materyałów, jak je robią w rządowych fabrykach na wojnę przeciw japończykom, — widać więc, że rewolucyoniści dostawali materyały z fabryk rządowych. — Aresztowano 17 osób.

— Petersburg, dnia 20 czerwca. W mieście Woznesielsk, w gubernii Chersońskiej napadli kozacy na maszerujących po ulicach ludzi i ubili 38 osób, a kilkaset osób poranili.

— Petersburg, dnia 20 czerwca. Car raczył dziś przyjąć przed przed swą oblicznośó deputacyę od — ziemstw i raczył łaskawie obiecać, że za czasem zwoła ziemstwa na narady. (Czekaj tatka latka!....)

NAOKOŁO SWIATA

Między Niemcami a Francyą o mało co nie przyszło w tych dniach do wojny! Poszło tym razem o sprawę kraju Marokko w Afryce, który to kraj państwa europejskie chcą zagrabić. Francya wzięła ten kraj już dawno „w opiekę" i to w porozumieniu się z Hiszpanią i Anglią, którym pozwoliła w pewnej części „opiekować" się owym krajem. Obecnie pruski Wilhelm także chce „opiekować" się krajem Marokko i zaprosił mocarstwa na naradę w tej sprawie. Z początku Francya opierała się temu a pomagała jej w tem Anglia; doszło już do tego, że na granicę niemiecko-francuską zaczęto wysyłać znaczne liczby wojska; wojny spodziewano się lada chwila. Ostatecznie jednak Anglia, nie wiadomo czemu, oziębła dla Francyi, a ta zostawiona sama sobie nie mogąc się spodziewać pomocy od Rosyi, jedynego swego sprzymierzeńca, — musiała ustąpić nahalnym szwabom i musiała się zgodzić na zwołanie owej konwencyi w sprawie Marokko. (Niech widzą francuzi, że wojna z prusakiem nie tak łatwa jak wojna z zakonami i księżmi!

Zatarg szwedzko-norwegski jeszcze dotąd nie załatwiony. Zdetronizowany król Oskar nie chce znać odrębności Norwegii ani tego, aby norwegski parlament mógł jego detronizować; król Oskar zagroził też norwegom, że użyje siły i przemocy, ale skoro się dowiedział o tem ogół ludu w Szwecyi, natenczas zarządy unij robotniczych w Szwecyi postanowiły iść ręka w rękę z robotnikami norweskimi i nie pozwolić na to, ażeby sejm szwedzki miał uchwalić wypowiedzenie wojny Norwegii. Partya demokratyczna zwraca uwagę, że król Oskar ulega wpływom arystokracyi, lekceważy chłopów norweskich i nie przyczynia i do zapewnienia dobrobytu klasie robotników tak szwedzkich jak i norweskich.

Gdyby robotników wezwano pod broń, niech żaden nie idzie, mówi odezwa, ale niech tłumnie uczęszcza ją na zebrania, na których można uradzić coś dla polepszenia sytuacyi.

Zapewne dla tego, aby pocieszyć króla Oskara po stracie korony norweskiej, angielski król Edward mianował Oskara honorowym admirałem floty angielskiej. (Może jeszcze i car zamianuje go admirałem tej floty co ją Togo utopił?)

W pałacu królewskim Windsor w Anglii odbył się dnia 15 czerwca ślub księżniczki Małgorzaty Connaugh, siostrzenicy króla Edwarda z księciem Adolfem Gustawem, najstarszym synem następcy szwedzkiego tronu, Gustawa, a wnukiem króla szwedzkiego Oskara.

Londyn, 18 czerwca. — Twierdzą tutaj, że parlament szwedzki zgodzi się na to, aby na tron Norwegii posłać księcia Karola, trzeciego syna Oskarowego, jeżeli Norwegia zgodzi się na zniszczenie fortec norweskich nad granicą szwedzką zbudowanych. (Chcą ich osłabić aby ich potem ograbić!)

Londyn, 20 czerwca. — Wszystkie gazety szwedzkie piszą znów bardzo ostro przeciw Norwegii i radzą królowi szwedzkiemu aby zmobilizował armię i uderzył na buntowniczych norwegów.

W mieście Habana, na wyspie Kubie zmarł dnia 17 czerwca w sędziwym wieku największy wojownik kubański, jenerał Maximo Gomez, bohater, który po kilka razy podnosił na Kubie powstanie przeciw Hiszpanii aż wreszcie wolność jej wywalczył. Urodził się on na wyspie San Domingo w roku 1826, więc umierając liczył lat 79.

W Karcisku, w gub. Jekatieryno sławskiej, miała miejsce w kopalni straszna eksplozya dnia 18 czerwca, a w niej miało stracić życie przeszło 500 górników.

WYMAGAJĄCY.

Janek: Panno Heleno — proszę mi wytłómaczyć symboliczne znaczenie kolorów?

Helena: Czerwony miłość, niebieski wierność, czarny smutek, żółty zazdrość, zielony nadzieja...

Janek: Ależ pani zapomniała o niewinności?

Helena: Ktoby tam to wszystko spamiętał!

AMERYKA.

Jacy to ludzie urządzają strajki?

— W Chicago, gdzie okropny strajk woźniców jeszcze się nie skończył, — władze miejscowe zabrały się energicznie do zdarcia maski z obłudnych prawodyrów strajku, którzy gromadami unistów i strajkierów kierują jak ślepemi narzędziami, nie dla dobra roboczej braci, lecz dla napchania własnej kieszeni!

Śledztwo „grand jury" (ława śledczych przysięgłych) w tej sprawie, wykrywa coraz bardziej senzacyjne i oburzające sprawki owych prowodyrów. — Obecne zeznania świadków szczególnie kompromitujące są dla Corneliusa P. Shea, i są tego rodzaju, że wszelkich szczegółów tych zeznań, choćbyśmy je znali, nie moglibyśmy podać w gazecie, bo zbyt są wstrętne.. Wystarczy powiedzieć, że wedle tych zeznań — składają je główne kobiety obecnie, ale jeszcze nie wszystkie przesłuchano — Shea obok swego „urzędowego" pobytu w hotelu Briggs House, miał inne mieszkanie w gospodach osławionych, w których, pomimo że jest człowiekiem żonatym, utrzymywał różne miłosne stosuneczki, a co najgłówniejsza, tam zupełnie otwarcie mówiło się o sprawach najtajniejszych strajkowych, tam najmowano ludzi do spełniania tajnych poleceń i grubo ich opłacano, tam wybierano ofiary, przeciw którym napaści miały być skierowane, i to niekiedy napaści mordercze, i tam pośród orgij i przebrzydłych i zbrodniczych wydawano znaczne sumy pieniężne. Podobno przez kilka tygodni tajni detektywi, zamieszkawszy w tych lokalach, mieli sposobność wyśledzić te tajemnice, poznać osoby, które teraz powołują na świadków, a nawet zdejmować fotografie kompromitujące. Parę dziewcząt wysłanych z Chicago przez Shea'a, rozumie się po grubem ich opłaceniu, policya wyśledziła, sprowadza na powrót do Chicago i jako świadków przedstawi.

Przedstawiamy tu wszystko to tylko w taki sposób, w jaki obecnie prokuratorya przedstawia, i w najogólniejszych zarysach tylko, a zatem jako nieudowodnione jeszcze dotychczas pogłoski. Do takich należy tak że wiadomość, że Shea w Bostonie raz stawał przed sądem jako podejrzany o morderstwo i rabunek. Słychać, że pełniąc tam służbę dorożkarza, pewnego razu wieczorem wiózł jakiegoś gościa, którego nazajutrz znaleziono u przystani nieżywego, z kieszeniami wypróżnionemi. Shea został aresztowany, ale jakaś kobieta wówczas przysięgła, że widziała jak ów gość, zdrów i cały, wysiadał z dorożki w pewnej odległości od przystani.

Czyli i o ile Shea udowodni, że powyższe wszystkie pogłoski lub zeznania świadków są nieprawdziwe, czas okaże.

— Chicago, — dnia 17go Czerwca. — Przedstawiciele pracodawców i przedstawiciele strajkierów naradzają się ciągle nad sposobami, jakby ukończyć strajk woźniców, a tymczasem na ulicach odbywają się ciągle bójki i awantury. — Dziś, w części miasta zwanej West Side zastrzelony został przez policyanta jeden strajkier, a dwóch unistów zostało śmiertelnie poranionych, — a znów w niedzielę, dnia 18go pobili strajkierzy śmiertelnie jakiegoś murzyna.

Strajk w Bay City.

Bay City, Mich. 16 czerwca. Strajk służby kolei elektrycznej przeszedł znów w nowe stadyum, gdy wczoraj „łamacze strajku" odmówili jeździć na karach bez obrony policyi i chcieli wracać do domów.

Dwunastu z nich zgłosiło się na stacyę policyjną z prośbą o ochronę do dworca kolejowego Ludzie, którzy odjechali, byli w większej części z Grand Rapids, gdzie — jak twierdzili — wmówiono w nich, że strajk już się skończył. Wczoraj w południe wszystkie kary powróciły do remizy. Najęci motormani i konduktorzy są bardzo nie zadowoleni i obawiać się należy nowych komplikacyi. Całe dnie muszą siedzieć w domu, a gdy wieczorem wyjdą na ulicę, natychmiast tłum na nich napada.

Cenzura rządowa w Stanach Zjednoczonych.

Każdy wie, że w Rosyi panuje cenzura, ale nie każdy wie, że pomaleńku i w bardzo wolnych Stanach Zjednoczonych zaczyna rząd zaprowadzać cenzurę.

W jesieni będzie rok temu jak z Białego Domu wyszedł rozkaz aby z bióra meteorologicznego nie udzielano pewnema dziennikowi raportów o stanie powietrza, a to dla tego że dziennik ów śmiał zganić dzieci pana prezydenta za jakąś ich niewłaściwą zabawę. — Teraz znów pod datą 14 czerwca rozgłosiły gazety o nowym ukazie cenzuralnym, tyczącym się pewnego fotografisty z Denver, Colorado. — Otóż ten fotografista „złapał" na fotografię pana prezydenta, gdy tenże w czasie swej wakacyjnej wycieczki, jakie miesiąc temu, znajdował się w gromadzie myśliwych i „cowboys" i gdy w tej gromadzie tuż przy prezydencie siedziała na koniu po męzku ale w bardzo krotkich sukienkach ubrana bardzo piękna jakaś tamtejsza dziewoja. Gdy obecnie prezydentowi pokazano jednę z tych pociesznych fotografii, tenże nakazał urzędownie, aby te wszystkie fotografie a także i ich negatywy natychmiast zniszczono! — To także coś w rodzaju moskiewskiej cenzury.

Automobilista rozjechany.

Niedaleko miasta Middletown w stanie New York najechał pociąg na automobil na krzyżówce. Właściciel automobilu pan Sayer z Englewood, N. J. bogaty człowiek i jego żona zostali oboje zabici a dwóch ich synów zostało śmiertelnie pokaleczonych.

Z przebitem sercem żyje.

Camillo Delano, włoch, został w New Yorku dnia 19go przebity nożem w bójce i to tak że nóż trafił w serce. Nie padł jednak trupem na miejscu, a gdy go zaniesiono do szpitala, lekarze jakoś zeszyli mu ranę w sercu i jest nadzieja że raniony wyzdrowieje!

Irwin, Pa.

Podczas burzy wieczorem dn. 18go, uderzył piorun w domek z narzędziami przy kopalni Penn i sprawił explozye dynamitu, a od tego zapaliło się i spaliło wiele beczek oleju i nafty.

Luna, Ohio.

Dnia 19go uderzył piorun w wielki zbiornik nafty. Spaliło się 30,000 beczek nafty. Szkody wynoszą około 200,000 dolarów.

Nieszczęście na kolei.

Na linii kolei Western Maryland niedaleko stacyi Patapsco wpadł dnia 17go wieczorem szybki pociąg osobowy na pociąg towarowy a w zderzeniu tem zabitych zostało 25 osób, a poranionych zostało kilkadziesiąt.

Po zwłoki admirała.

New York dnia 18go. Z portu tutejszego wyruszyła dziś eskadra wojenna Stanów Zjednoczonych do Francyi pod wodzą admirała Sigsbee, aby przywieść ztamtąd do Ameryki znalezione niedawno na starem cmentarzysku w Paryżu zwłoki Johna Paul Jones'a pierwszego Amerykańskiego admirała, który sto lat temu prał na morzu anglików.

Sharon, Pa.

Na udar słoneczny umarł tu dnia 18go wieczorem Michał Tomczak, zatrudniony w cegielniach Rose brick Works.

Trojęta.

Houston, Texas, 15go czerwca. — Pani Anna Margaret, obdarzyła swego męża dzisiaj trojętami — 3 synami.

Tak matka jak i niemowlęta są dosyć zdrowe, to też ojciec niezmiernie (!?) jest ucieszony.

Dwa lata temu, porodziła Anna Margaret bliźnięta, a to dwoje dziewcząt, które żyją do dnia dzisiajszego.

Z Katolickiego Uniwersytetu.

Washington D. C. 16go czerwca. — Monsignor D. J. O'Connell, rektor katolickiego uniwersytetu ogłosił dzisiaj trzynasty roczny raport tej instytucyi — Raport ten wysłany będzie na ręce wszystkich proboszczów w Stanach Zjednoczonych i katolickich wydawnictw. Na liście składkowej jaką sporządził kardynał Gibbons figurują następujące osobliwości: Jhon Pierpont Morgan ofiarował 10,000 dolarów, senator N. W. Adrich z Rhode Island, 2,009. senatorzy Westmore z Rhode Island. Crane z Massachutetts, Dryden z New Jersey i Thomas Keans z Utah, jako też wice prezydent Stanów Zjednoczonych Fairbanks złożyli po 1.000 dolarów. Cornelius M. Bliss z New Yorku ofiarował 1,000 dol. Sam kardynał ofiarował z prywatnej swej szkatułki 11,000 dolarów. — Kardynał Gibbons zbierać będzie składki tak długo, aż uzyska sumę 100,000 dolarów.

Minister Hay powrócił.

Sekretarz Stanu, pan Hay, który dla poratowania zdrowia i na jakieś dyplomatyczne wywiady wyjechał był do Europy przed półrokiem, powrócił do Ameryki w połowie zeszłego tygodnia, wylądowując w porcie Nowojorskim. — Stan zdrowia szanownego pana ministra nie jest podobno zadawalniający, ale że tu w Ameryce yankies nie będzie miał czasu chorować, to zapewne zdroweczko jego musi się wkrótce poprawić.

Niósł wilk razy kilka, ponieśli i wilka.

Bogaci automobiliści amerykańscy, jak wiadomo, lubią się rozbijać szalenie w swoich automobilach, i pędzą nimi jak opętani po drogach publicznych, rozbijając farmerom wozy, zabijając konie, krowy a nawet i ludzi. — Sądy są dla nich, jako dla bogaczów, zbyt pobłażliwe to też automobiliści są coraz śmielsi i coraz bardziej się rozbijają. Czasami jednak w szalonej tej jeździe i sami kręcą karki.

I tak w miejscowości Saugus w stanie Massachusetts, gdy trzech milionerów pędziło automobilem na złamanie karku, automobil skręcił nagle z drogi na płot druciany, przewrócił kozła kilka razy, rozbił się w kawałki a przytem porozbijali się i automobiliści: dwóch bardzo szpetnie a trzeci William Butler, złamał kark na miejscu i już więcej nie będzie jeździć automobilem ani innych nie będzie rozbijać.

Swięcenia kapłańskie.

St Louis, 10 czerwca. — Dzisiaj o godzinie 8 rano, ks. arcybiskup Jan J. Glennon, podczas uroczystej Mszy św. odprawionej w seminaryjnej kaplicy, udzielił udzielił około 50 kandydatom stanu duchownego większych i mniejszych święceń. Tonzurę i święcenia mniejsze, między innymi otrzymali polacy: Franciszek X. Pudlo, należący do dyecezyi La Crosse, Wis., Antoni Małkowski, Green Bay, Wis., Jan Kasprzykowski, Fort Waype, Ind., i Wawrzyniec Michalski, Wheeling, Va. — Pan Fr. X. Pudło na życzenie swego biskupa otrzyma większe święcenia: subdyakonat, dyakonat i prezbyteryat w dniach 17, 18 i 20 czerwca, w kościele katedralnym pod op. św. Józefa, w La Crosse, Wis.

Detroit, Mich,

Zeszłej jesieni, dnia 21 listopada. Jan Łukomski przejeżdżając Erskine ulicą przez Duquindre został najechany przez pociąg kolei Lake Shore i mocno pokaleczony.

Łukomski twierdzi, że przechodzący pociąg nie dzwonił, a znajdujący się na posterunku stróż kolejowy nie ostrzegł go. Był już na środku torów, gdy ujrzał nadlatujący pociąg kolei Lake Shore, ale wtedy było już zapóźno myśleć o ratunku.

Łukomski został pokaleczony, utracił nogę. Koń jego także został zabity. Za te obrażenia otrzymane z winy kompanii Łukomski żąda teraz $50,000. (Dz. Polski).

Polski chłopak raniony.

Bay City, Mich., 8 czerwca. — Rozruchy uliczne, jakie tu mają miejsce z powodu strajku służby kolei elektrycznej, trwają dalej. Wczoraj raniony został polak Habowski kulą z rewolweru nieunijnego konduktora Brown'a. Rana chłopaka nie jest poważną.

Czas płacić za Wielkopolanina.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

(Ciąg dalszy).

Oto nasze projekty i wnioski w sprawie funduszów szkół średnich; tem jednak cośmy tu rzekli nie wyczerpaliśmy jeszcze przedmiotu, owszem praca patryotyczna osób, chętnych dla sprawy i dobra ogółu polskiego, ma poza tem wszystkiem bardzo jeszcze rozległe pole do działania; sądzimy przecie, że gdybyśmy tylko to przeprowadzili szczerze i poczciwie, co oto Wydział Wykonawczy przedstawia niniejszem Kongresowi III, to jużby byt polskich szkół średnich i wyższych w Ameryce był ugruntowany, a tem samem olbrzymi krok naprzód w uświadomieniu naszego ludu zrobiony! —

CZĘŚĆ TRZECIA.

WYCHOWANIE.

ROZDZIAŁ I.

Wychowanie domowe niedorosłej młodzieży: wskazówki dla rodziców; reguła życia dla młodzieży niedorosłej; zabawy i rozrywki w domu i poza domem dla młodzieży; praca młodzieży.

Kwestyą szkół naszych, biorąc słowa te w znaczeniu ściśle dosłownem, zamknęliśmy już właściwie w obu poprzedzających częściach; nie objęto niemi jednak jeszcze bynajmniej całego szkolnictwa, bo po pierwsze: pominięto zupełnie sprawę szkół najwyższych — uniwersytetów, ponieważ tych dotychczas nie posiadamy jeszcze, ani ich nawet na razie nie potrzebujemy. Po drugie nie mamy najmniejszej pretensyi do przeświadczenia, iż nasza rozprawa porusza już wszystkie dobre argumenta i korzystne projekty, jakie dałyby się w omawianych dotychczas kwestyach zastosować, owszem pozostawiamy pod względem tym inicyatywę na przyszłość, wszystkim, doniosłość szkolnictwa należycie oceniającym, a sami chcemy być tylko jednym, ale pewnym, stanowczym krokiem, zbliżającym nas do celu, tylko małą, ale trwałą i silną cegiełką w budowie bytu i dobrobytu naszej narodowości. Po trzecie: pozostaje nam jeszcze do omówienia rzecz o wychowaniu pozaszkolnem, domowem i dopełniającem, o samokształceniu i zachowywaniu, oraz wykonywaniu w życiu praktycznem nabytych w szkole wiadomości, co wszystko jest tematem niniejszej części trzeciej, referat nasz zamykającej.

O ile 1sza i 2ga część traktowały przeważnie o sprawach ściśle fachowych, ze stanowiska rzeczonego, pedagogicznego, o ile też głównie do pedagogów naszych było skierowane, a do ogółu zwracały się tylko w szczegółach, obraz szkół polskich dopełniających — (n. p. uznanie szkół, ich popieranie itd.), o tyle część trzecia ma charakter przystępny dla wszystkich, przemawiający już z założenia swego do całego naszego społeczeństwa, żądający odeń współdziałania w sprawie wychowania naszych pokoleń i wskazujący sposoby, jak dobrze a skutecznie współdziałać można i trzeba.

Rzecz oczywista, że tak, jak w poprzednich częściach społeczeństwo popiera pracę pedagogiczną uznaniem swem i pomocą na każdym kroku, tak tu znów nauczycielstwo i ten duch porządnego, usystemizowanego szkolnictwa prowadzi, kieruje i uzupełnia działalność wychowawczą jednostek i całego ogółu. Między szkołą a domem winna istnieć czysta, niezmącona harmonia, bo tylko wtedy skuteczne współdziałanie jest możliwem: ręka w rękę, w zgodzie i wzajemnem zrozumieniu szerzyć trzeba tę zbawczą pracę szkolną wśród naszego ludu, który w ten sposób prowadzony łatwiej pojmie doniosłość oświaty, pokocha ją i przylgnie do niej, a wtedy dzieło już dokonane, cel osiągnięty!

Szkoła i dom, czyli rodzina, to dwie siostrzyce, które zawsze i wszędzie powinny się uzupełniać i pracę sobie obopólnie ułatwiać, duch wychowania młodzieży w szkole i w rodzinie powinien być ten sam, jedna tam i tu ma być przewodnia idea, jedne hasła, jedne dążenia, równie żywe i silne propagowanie ich w całem kierowaniu naszej młodzieży tak, by to co jej wszczepić chcemy, weszło istotnie w jej krew, przejęło całą jej duszę, stało się jej charakterem.

A w tej właśnie kwestyi dom — rodzina — może bardzo wiele, nie wahamy się nawet rzec: może więcej niż szkoła! Szkoła bowiem działa na umysły przez mniejszą tylko część dnia i życia, wpływy jej są więc bardzo ograniczone, nie mówiąc już o tem, że krępują je jeszcze przeróżne inne względy i utrudnienia; tymczasem rodzina, działa na dziecię od chwili jego przyjścia na świat, rozbudza jego duszę, kształci serce, ma bezustannie sposobność kierować myśl ku instynktom szlachetnym, może dziecku oddać się zupełnie—niepodzielnie, podczas gdy szkoła ma wychowanków całe zastępy i naturalnie nie może znosić się z nimi tak blisko, jak dom rodzicielski. Stąd też samo wychowanie szkolne, choćby nawet bardzo starannie, nie jest jeszcze wystarczającem, bo jeśli dziecko w domu nie ma dobrego kierownictwa, poczciwego przykładu, jeśli serca jego nie urobią rodzice, nie skłonią go w stronę dobrego, to dusza jego staje się z czasem niewrażliwą na wszelkie teorye moralności i cnoty, w szkole głoszone, przestaje je pojmować, nie stara się przyswoić ich sobie, owszem nabywa przywar i nałogów i choć umysł się kształci może i w wiedzę bogaci, to dusza i serce śpią i nie rozwijają się wcale. A wtedy człowiek, wyrosły z takiej latorośli, nie może być dobrym: jego rozumu nie ożywia uczucie miłości jakichś ideałów, on ich niema, on nie nauczył się kochać Boga, Ojczyzny, rodaków, staje się więc egoistą, samolubem, który jak bezużyteczny głaz pośród uprawnej roli stoi nieporuszony, obojętny na pracę ziomków; on nie pomoże im — to pewna, raczej im biernością swą przeszkadza, bo tak jak ów głaz — tłumi posiew dobry, na niwę rzucony.

Do tego doprowadza zawsze brak troskliwego, serdecznego wychowania rodzicielskiego i takie tego braku skutki, które—przyznać trzeba—niestety bardzo często pośród nas samych spotykamy: egoistów posiadamy bardzo wielu, a mnożą się wciąż i coraz więcej. Wszakże dla tej, nie innej przyczyny szwankują i kuleją wszystkie nasze dobre cele i zamiary, wszakże dla tego tak ubogą jest nasza publiczna własność, dla tego są niezasobne stosunkowo parafie, organizacye i towarzystwa; gdyby nie to nieszczęsne, a niemądre sobkostwo, fundusze nasze wspólne wyglądałyby inaczej, inaczejby szła praca narodowa, mniejby było waśni i sporów, a więcej wzajemnego — powszechnego popierania i łączności. My jednak żałujemy grosza na dobrą książkę, czy gazetę, skąpimy niewielkiej wkładki do czytelni, czy organizacyi narodowej, żal nam funduszów na kształcenie dzieci, ale za to przepijemy te pieniądze w „salunie," rozumując, że „gdybyśmy dali pieniądze na książki, toby nam nie starczyło na wódkę; poco nam popierać wysiłki drugich około jakiejś łączności — nasza własna przyjemność pierwsza i ważniejsza; precz książka, głupstwo szkoła! chodźmy do karczmy!"

Oto tak sądzą ci wszyscy, których za młodu nie starano się poczciwie, po chrześcijańsku i po polsku wychować, których nie nauczono jasno rozróżniać złe od dobrego; takich jest pośród Polaków tutejszych niestety bardzo wielu, więc dążyć nam trzeba koniecznie i energicznie do naprowadzenia tych ludzi na właściwy sposób myślenia i postępowania i do powszechnego sposobu tego uznania i przyjęcia. Dokonamy tego przez stateczne wytwarzanie odpowiedniej opinii w sprawach wychowania, stąd też droga ku działalności w tym kierunku wiedzie przez nasz własny dom, a praca nad tem dobrem obejmuje przedewszystkiem kolebki naszych dzieci, nasze rodziny i całą młodzież polską: tę nauczmy być dobrą, ją ożywmy uczuciami obywatelskiemi, a z niej wyrośnie nam rychło cały naród zdrowy i silny moralnie.

Wychowanie młodzieży w dłoniach ich rodziców spoczywa, oni — jak rzekliśmy — obcują z dziatwą swą najwięcej, patrzą na całe jej życie, niechże niem umieją i pokierować właściwie; szkoła jest im w pracy tej dzielną i niezmordowaną pomocnicą, która kształci umysły, wiedzę młodych pokoleń, ale serca dać im muszą rodzice, oni tu są pracownikami pierwszymi i głównymi, powołanymi przez Boga, któremu też z pracy swej zdadzą kiedyś rachunek.

Wyjaśniwszy, dlaczego to samo szkolne wychowanie nie wystarcza do utworzenia nam młodzieży dobrej, spróbujemy poniżej na podanej nam dyspozycyi, skreślić parę rad w kwestyi pozaszkolnego dziatwy prowadzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

UNICI.

O sprawie unickiej niejednokrotnie informowaliśmy czytelników naszych. Wiadomo, że lat temu 30, bo w maju 1875 roku, dokonano niebywałego gwałtu na obszarach, zamieszkałych przez unitów.

W sam dzień św. Cyryla i Metodyusza warszawski arcybiskup prawosławny „przyłączył" do swej cerkwi 45 duchownych unickich z administratorem dyecezyi chełmskiej na czele, a z nimi 46 parafii powiatu chełmskiego, lubelskiego i krasnostawskiego. We dwa dni potem w Hrubieszowie na łono cerkwi prawosławnej „przyjęto" 38 duchownych i 49 parafii unickich z powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego; nakoniec dnia 28 tegoż miesiąca w Zamościu „przyjęło prawosławie" 44 duchownych i 51 parafii powiatów zamojskiego, biłgorajskiego i janowskiego. Tym sposobem w ciągu trzech dni wymienionych przyłączono do cerkwi prawosławnej 147 parafii unickich gubernii lubelskiej i 134 tysiące osób.

W ten sposób zakończyły się dzieje grecko-unickiej dyecezyi chełmskiej, która istniała od roku 1596 do 1875.

W tym samym roku było świątyń unickich w Królestwie Polskiem 266, unitów zaś 260.578. W ciągu następnych lat 30, aż do chwili bieżącej, liczba ta powinna się była podwoić i wynosić przeto przeszło pół miliona głów.

Najznaczniejszą część uważały ostatnie raporty prawosławne jako pogodzonych zupełnie z swoją dolą. Liczbę tak zwanych „opornych" sprawozdania petersburskiego „świątobliwego synodu" określały zawsze jeszcze na 83,000.

Ukaz tolerancyjny po tak wielkiem trzydziestoletniem pogwałceniu uczuć religijnych wywołał nieopisaną radość. Setki, tysiące, wracają na łono Kościoła i z pośpiechem pragną na zawsze połączyć się z prastarą wiarą, która od tysiąc lat przeszło jednoczy cały naród w złej i dobrej doli. Uczucie radości spotęgował przejazd biskupa katolickiego z parafii do parafii a szczególnie do Zamościa. Był przejazd ten niejako tryumfem niespożytej naszej kultury i religijnego namaszczenia. Wezbrane serca witały po czterdziestu kilku latach pierwszy raz arcykapłana katolickiego, nie dziw przeto, że płynęły łzy radości i uczucia szczęścia niewysłowionego.

Czynownictwo sądziło już, że wszystko dla katolików beznadziej nie zachwaszczono, tymczasem zdaje się — że ci wszyscy tak nazwani uporni, powiększą grono wiernych kościoła katolickiego. Ztąd też popłoch pomiędzy renegatami, czynownikami i zrozpaczonymi popami. Ostotni z nich bywają w takiem położeniu, iż telegrafują do gubernatora w Lublinie: „Czto djełat? Prawosławnych ostałoś tolko na dwoje: ja i żena!"

Sprawy unickie.

Korespondent „Gońca" z Międzyrzecza donosi:

Do proboszcza parafii Haszlew w powiecie radzyńskim od wczesnego rana zaczęły nadchodzić liczne grupy b. unitów, zarówno mężczyzn i kobiet, te ostatnie z niemowlętami przy piersi. Każda z grup stanowiła wieś oddzielną; dążyły z obrazami, śpiewając pieśni pobożne. Po przyjściu przed plebanię, wieśniacy oznajmili, iż w myśl manifestu najwyższego przyszli z prośbą o chrzest św. dla dziatwy, oraz „przepisanie" do kościoła rzymsko-katolickiego. Proboszczowie katoliccy w tej dzielnicy kraju już wcześniej otrzymali dyecezye odnośne od swojej zwierzchności dyecezyalnej. Z tego powodu ksiądz proboszcz Zaremba wprowadził wszystkich zebranych do kościoła i tu wygłosił naukę w duchu uroczystości, przyczem ludność wysłuchała mowy kapłana, leżąc krzyżem.

Następnie w wykonaniu poleceń władzy duchownej, byłych unitów podzielono na kategorye: 1) zupełnie nieochrzczonych, 2) tych, którzy opierali się przyjęciu wiary prawosławnej, „opornych" i 3) którzy po skasowaniu Unii uczęszczali do kościoła prawosławnego. Nastąpił chrzest dziatwy, która dotychczas nie przystępowała do tego Sakramentu, a znajdowała się pomiędzy nią i młodzież w wieku do lat 18. W końcu z uwagi na znaczny napływ ludności, ksiądz proboszcz wezwał do pomocy ludzi piśmiennych i rozpoczął zapisywać nieochrzczonych katolików. Praca, rozpoczęta w południe, trwała bez przerwy do późnego wieczora. Ogółem zapisano przeszło 600 osób.

Wyższe duchowieństwo prawosławne postawione w obec nowych warunków z powodu ukazu tolerancyjnego, postanowiło odbyć tymi dniami zjazd w Chełmie celem ratowania prawosławia. W zjeździe mają wziąć udział najwięksi dygnitarze eparchii chełmskiej.

Entuzyazm, z jakim wszędzie witają ks. biskupa Jaczewskiego, objeżdżającego dawne parafie unickie w dyecezyi lubelskiej, zaczyna już niepokoić sfery urzędnicze rosyjskie. Między innymi gubernator lubelski Mienkin pisał do ks. biskupa Jaczewskiego, radząc mu, aby zaniechał dalszych objazdów, ale ks. biskup Jaczewski nie dał się stropić tym listem.

Teraz znowu donoszą z Zamościa, że kiedy tam bawił ks. biskup nadszedł znowu list od gubernatora Mienkina, w ktorym wzywał ks. biskupa Jaczewskiego, aby stosownie do rozkazu generał-gubernatora Maksymowicza—natychmiast zjawił się w Warszawie na posłuchaniu. I tym razem ks. biskup pozostał na stanowisku. Tylko ordynat Zamoyski udał się niezwłocznie samochodem do Warszawy, przedstawił naczelnikowi kraju właściwy stan rzeczy i otrzymał od Maksymowicza pozwolenie na dalszą wędrówkę ks. biskupa Jaczewskiego po dyecezyi.

Siedlce. — Na ziemi przesiąkniętej krwią biednych unitów, których przez lat 40 prześladowało czynownictwo moskiewskie, dzieją się teraz wzruszające sceny. Ziemię tę objeżdża obecnie ks. Jaczewski, biskup lubelski. Dawni unici, zapisani na prawosławie, tłumnie przechodzą na katolicyzm i witają wszędzie arcypasterza z tym zapałem, jaki się rodzi po długim ucisku i prześladowaniu. Więc naprzykład w Krasnymstawie postanowili wyprzęgnąć konie z karety biskupa i wieść ją własnemi rękami. Kiedy perswazye nie doprowadziły do niczego, ks. biskup nie chcąc dopuścić do tego, aby go wieziono, wysiadł z karety i szedł pieszo między chłopami, a oni rzucali się całować jego ręce, nogi i szaty.

Żądania polskich studentów.

Nadesłano nam z Warszawy odezwę, jaką studenci Uniwersytetu tamtejszego wystosowali do kuratora szkół. Brzmi ona jak następuje:

My niżej podpisani studenci Uniwersytetu Warszawskiego, polacy, uważamy w obecnej chwili za swój obywatelski obowiązek wykazać te potrzeby naszego studenckiego życia, które, pomimo elementarność swoją, od dziesiątków lat już napróżno domagają się zadośćuczynienia z wielkim uszczerbkiem dla naszego narodowego i kulturalnego rozwoju.

System wynaradawiania i policyjnego dozoru zaczyna się dla nas już w szkole niższej i średniej. Z chwilą wstąpienia do Uniwersytetu przekonywamy się, że i jego mury nie chronią nas od rządowej polityki, starającej się nam wydrzeć, co mamy najdroższego. Nie w świątyni czystej wiedzy się tu czujemy, lecz raczej w jakiejś polityczno-policyjnej instytucyi sztucznie obmyślonej ku temu, by zgnębić wszelką myśl samodzielną i zatamować normalny rozwój umysłów. Poczucie wielkiej krzywdy, jaka stąd płynie dla całego Narodu pobudza nas do głośnego wymienienia warunków, jakie uważamy za konieczne dla przywrócenia życiu uniwersyteckiemu w Warszawie jego normalnego charakteru.

W tym celu żądamy przedewszystkiem przywrócenia Uniwersytetowi Warszawskiemu jego polskiego charakteru w całej rozciągłości. A zatem:

1) wykładów na wszystkich katedrach w języku polskim,

2) utworzenia całego szeregu katedr, poświęconych historyi polskiej prawu i innym rzeczom polskim,

3) powołania na katedry polskich sił naukowych,

4) prowadzenia administracyi uniwersyteckiej w języku polskim.

Powtóre żądamy nadania Uniwersytetowi zupełnej autonomii wewnętrznej:

1) obieralności rektora przez profesorów z pośród siebie samych,

2) zapraszania nowych profesorów przez Uniwersytet,

3) zupełnej swobody druku i słowa odnośnie do praw, związanych z życiem akademickiem,

4) zniesienie inspekcyi, jako instytucyi nic wspólnego z Uniwersytetem nie mającej.

Wreszcie żądamy zniesienia tych praw i przepisów, które w obecnych warunkach wykluczają możność wszelkiej swobody osobistej studentów, jak również i studenckich korporacyj.

Koniecznym tu jest zatem:

1) zapewnienie swobody osobistej studentów,

2) wolność studenckich stowarzyszeń,

3) zniesienie przy przyjmowaniu do Uniwersytetu wszelkich ograniczeń narodowościowych, wyznaniowych, jak również związanych z różnicą płci i podziałem na naukowe okręgi,

4) zniesienie żandarmskich świadectw o prawomyślności, żądanych obecnie przy przyjmowaniu do Uniwersytetu i wydawanych przy dyplomach przez rektora.

Takiemi są niezbędne warunki podniesienia życia uniwersyteckiego chociażby do tego stopnia, na jakim się ono znajdowało już za czasów Szkoły Głównej.

Że wszystkie istniejące braki na gruncie uniwersyteckim ściśle są związane z uciskiem i ograniczeniami, dającemi się uczuwać we wszystkich innych dziedzinach społecznego życia, dokładnie to rozumiemy.

Uświadamiamy też sobie, iż uzdrowienie stosunków akademickich nie może nastąpić bez daleko idących zmian ogólniejszej natury. Jedyną bowiem gwarancyą poszanowania praw Uniwersytetu Warszawskiego może być autonomiczny ustrój Królestwa Polskiego, oparty na zasadzie stanowienia narodu o sobie.

(Następują podpisy)

Zapłacili za Wielkopolanina.

Daje się do wiadomości Agentom i Abonentom Wielkopolanina, że nazwiska tych Abonentów, którzy zapłacili prenumeratę za Wielkopolanina, — będą ogłaszane w Wielkopolanie co 2 tygodnie. Jeżeli taki Abonent nie zostanie na czas ogłoszony, natenczas prosimy aby Agent lub sam taki Abonent jaknajprędzej nas o tem zawiadomił, abyśmy mogli tę sprawę podszukać. Bo czasem się zdarza, że dostajemy zawiadominia iż pieniądze za prenumeratę są wysłane, — lecz nie otrzymujemy Money Order czyli kwitu pocztowego.

Redakcya i Zarząd Wielkopolanina.

W ostatnich czasach zapłacili za Wielkopolanina następujący panowie Abonenci:

Jan Kaczmarek, Hauffer, Pa.
Albin Jackson, Blair Sta., Pa.
Jan Sularski, Beswell, Pa.
Jan A. Piątkowski, Lowell Mass
Fr. Schultz, Leckrone, Pa
M. Kozłowski, Glassport, Pa.
Paweł Gurbelski, Baltimore, Md.
A. Krosowski, West End, Pittsburg, Pa.
Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii św. Wojciecha, S. S. Pittsburg, Pa.
Franciszek Bock, Allegheny, Pa.
L. Olejniczak, S. S. Pittsburg, Pa.
Tow. św. Marcina w parafii św. Wojciecha, S. S. Pittsburg, Pa.
Tow. św. Kazimierza w parafii św. Wojciecha, S. S. Pittsburg, Pa.
Marcin Wróblewski, Allegheny, Pa.
Józef Pawlina, South Glostouburg, Conn.
Jan Sgłukowski, West Etna, Pa.
N. Broll, Yorktown, Tex.
Tow. św. Władysława, S. S. Pittsburg, Pa.
Adam Stempkowski, Grantonia, Pa.
Józ Ciesiuński, San Antonio, Tex.
Jan Wiatr, Calumet, Mich.
S. Mikołajczak, Pittsburg, Pa.
Stanisław Lewandowski, Forest City, Pa.
Jan Nona, Chappell Hill, Tex.
Józ. Pękalski, East Liverpool, O.
Michał Sokalski, New Britain, Conn.
Michał J. Weimer, Great Week, N. Y.
Józef Gilda, Chicago, Ill.
Andrzej Zaremba, Graceton, Pa.
Józef Wołosiewicz, Chicago, Ill.
Józ Pierzchalski, Hammond, Ind.
J. G. Allen, Albion, Pa.
Jakób Bary, Marche, Ark.
Jan Gniołczynski, Reading, Pa
Józef Zawidzki " "
B. Płaszkiewicz, Pittsburg, Pa.
Jan Niemczyk, Scottdale, Pa.
Jan Jagodziński, S. S. Pittsburg.
Ks. M. J. Dlauszinaitis, Esplen, Pittsburg, Pa.

Ile pić?

Lekarze rozmaitych, prawie wszystkich krajów, często starali się oznaczyć, jaką ilość alkoholu może jedna osoba zużyć przez dzień, bez szkodliwego wpływu na stan zdrowotny tejże. Prawie wszyscy z nich przyszli do przekonania, że mała ilość zupełnie czystego wina nie tylko że może być dozwoloną, ale pożyteczną i wskazaną. Nowoczesna medycyna miejsce preparatów zawierających alkohol, zastępują preparatami zrobionemi z wina. Na chory żołądek jedno jest tylko lekarstwo Trinera Amerykńaski Eliksir Gorzkiego Wina, zrobiony ze starego, czystego soku winogradowego i gorzkich ziół, idealny środek lekarski, który zażywanym być może przez całą familię. Nigdy nie uszkodzi nawet najdelikatniejszego żołądka, ale da nową siłę całemu systemowi przestawiającemu, a ten system stanowi podstawę zdrowia. Po zażyciu tego żołądek będzie w stanie przyjąć i zużyć wszelki pokarm i w jakiejkolwiek ilości. Krew zostanie zupełnie oczyszczoną i obfitą, cera twarzy stanie się czystą, a zdrowie zupełnie przywróconem zostanie. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 779 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Czas płacić za Wielkopolanina.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Generał—gubernator Maksymowicz oświadczył deputacyi unitów z gubernii siedleckiej, że zamknięte kościoły katolickie mogą być niezwłocznie otwarte.

Częstochowa.

Prace około budowy wieży przy klasztorze na Jasnej Górze w Częstochowie szybko posuwają się naprzód.

Wprawdzie rusztowania jeszcze nie zdjęto, lecz mimo to cała budowla wygląda wspaniale, a ustawione już schody i związania żelazne prowadzą wygodnie na sam aż szczyt wieży, i jeśli nastąpi normalny powrót do pracy ludzi roboczych, to gotowe już z miedzi ukute, kruk olbrzymi z chlebem w dziobie, bania wyzłocona na Narodzenie N. M. Panny wraz z krzyżem na szczycie wieży umocowane zostaną i rusztowanie usunięte.

Warszawa.

Od ostatniego pogromu żydów panuje u nas zupełny spokój, przerwany tylko intermezzem, mową jakiegoś podejrzanego jegomościa w ogrodzie Saskim, który wieczorem namawiał publiczność do dalszych nieporządków. Że ogół nie sympatyzuje z awanturnikami, że mówcę zbito na kwaśne jabłko, tak że go policya musiała wziąć w obronę.

Poświęcenie kościoła.

W Kraśniach w pow. opoczyńskim, poświęcono nowy kościół św. Wojciecha.

Funduszów na budowę dostarczyły ofiary pielgrzymów, przechodzących trzy razy do roku do Częstochowy. Dużo się przyczyniła do tego rezultatu energia proboszcza ks. Podwysockiego.

Kościół zbudowano wedle planu budowniczego A. Bąkowskiego z Warszawy. Dotychczas istniejący kościołek modrzewiowy stanowi zabytek z epoki Jagiellonów.

Łódź.

Nauczyciele szkół początkowych m. Łodzi, upoważnieni przez naczelnika dyrekcyi naukowej, wybrali z pośród siebie deputacyę do prezydenta miasta Łodzi z prośbą o polepszenie warunków ich bytu.

Oryginalne było przyjęcie tej deputacyi.

Prezydent powitał ją, następującemi słowy: "Gdy zobaczę nauczyciela, zaczynam się trząść jak w febrze. Podanie panów rzucę do kosza, lub też, jeżeli go nie cofniecie, zawołam zaraz woźnego i prześlę je wam z powrotem".

Wilno.

O rozruchach antisemickich, które zaszły w drugi dzień świąt Wielkanocnych w Dusiatach na Litwie, nadchodzą takie szczegóły: W ulicy zamieszkałej przez żydów, założył kramik miejscowy chrześcianin. Owego fatalnego dnia właściciel kramiku chrześciańskiego. wychodząc z kościoła ujrzał ogień na dachu swego mieszkania. Klasnął w dłonie z przerażenia i zawołał: "ot, co mi żydzi zrobili!" Stąd poszło całe nieszczęście, bo ludność chrześcijańska, podniecona temi słowy i przerażona widokiem ognia, rzuciła się na żydów, biła ich i niszczyła ich mienie. Oficyalne sprawozdanie wykazuje, że zburzono 40 kramów i 50 domów, ucierpiało 60 rodzin, a straty dochodzą do 100 tysięcy rubli. Było kilka ofiar ludzkich, między innemi w rodzinie miejscowego bogacza Abrama Barona, który z czterema synami bronił wstępu do swej kamienicy. Stary Abram padł z wykręconem ramieniem; starszego syna jego zrzucono z balkonu, odpiłowano mu głowę, a trupa deptano nogami.

Rozruchy anty-żydowskie.

Warszawa, 13 czerwca. —Straszne anty żydowskie rozruchy powstały w Brześciu Litewskim w niedzielę w południe i trwały wczoraj — przez cały dzień. Późno w poniedziałek zanotowano, — że 27 osób przeważnie żydów zostało zabitych a około 38 odniosło pokaleczenia. Anty—semici spowodowali zaburzenia. Domy żydowskie zostały obrabowane i splądrowane, — składy przy ulicach zostały zniszczone a żydzi zostali powypędzani ze swych domów. Żydzi nie ustępowali miejsca napastnikom, lecz odważnie odpierali ataki tłumu. Rozruchy wówczas się skończyły gdy nadeszło wojsko i położyło koniec walce. — Wojsko dało ognia do tłumu i w ten sposób grad kul uspokoił walczących. Późno w noc jednak małe bandy antysemitów plądrowały po dzielnicy żydowskiej.

Zytomierz.

Do Warszawy przybył student, rodowity żytomierzanin, który był świadkiem pogromu. Opowiadał on, między innemi, współpracownikowi Hacifery, że agitacya, nawołująca do rozruchów, była początkowo wymierzona nietylko przeciw żydom, ale i przeciw "inteligentom i robotnikom". Zamieszkali w Żytomierzu Polacy, niemniej niż żydzi, obawiali się następstw tej agitacyi. Student ów przywiózł z sobą, jako dokument, proklamacyę, zachęcającą do zabijania żydów, robotników, inteligentów itd. Do proklamacyi dołączono prawdziwy "cennik". obiecujący nagrody pieniężne za zabójstwa. Życie robotnika miało być warte 30 kop., inteligenta — 50, gimnazyasty — 75, studenta — 1 rubel.

Warszawa.

Arcybiskup warszawski ks. Popiel i biskup lubelski ks. Jaczewski wydali okólniki do duchowieństwa z powodu ukazania się ukazu o tolerancyi religijnej. Okólniki dotyczą unitów i podają wskazówki co do przyjmowania ich na łono Kościoła rzym. kat.

Jeden ustęp okólnika ks. biskupa Jaczewskiego brzmi: "Tych byłych greko - unitów, którzy w rzeczywistości wyznawali wiarę rzymsko-katolicką i zaliczeni byli tylko do prawosławia pod mianem opornych, należy przyjmować bez jakichkolwiek trudności i formalności do spełniania obrzędów religijnych naszego Kościoła, nawet takich, które związane są ze sporządzeniem aktu cywilnego. Tych byłych greko - unitów, którzy połączyli się do prawosławia i obecnie pragną powrócić na łono wiary katolickiej, należy przyjmować do liczby katolików i dokonywać na nich obrządków religijnych tylko po wypełnieniu przez nich warunków, przepisanych prawami kanonicznemi.

Lublin.

W Lublinie odnawiają obecnie gruntownie pomnik, wzniesiony na placu Litewskim w roku 1826, za pozwoleniem cara Aleksandra I., na pamiątkę unii Litwy z Koroną. — Dzienniki nawołują, by pomnik, wcielony z biegiem lat do prywatnego ogrodu, znalazł się znowu na placu publicznym. Nastąpi to, skoro okalające park sztachety przesunięte zostaną — o kilka metrów wstecz.

Fakt ten jest o tyle znamienny, że rząd do niedawna nie pozwalał nawet wspominać o zabytkach przeszłości, a dopiero je odnawiać.

Wilno.

W Wilnie odbył się pierwszy pogrzeb katolicki ze śpiewem kościelnym. Dotąd wszelkie śpiewy religijne obrz. rz. kat. w Wilnie na ulicach były zakazane.

Warszawa.

14 czerwca. — Żydzi rzucili się wczoraj na wojsko, które szukało w dzielnicach żydowskich rezerwistów, powołanych do służby. Żołdactwo rabowało sklepy, których właściciele bronili sie, strzelając z rewolwerów. Generał gubernator przypomniał że istnieje w Warszawie stan oblężenia i zapowiedział na dziś, że nie wolno gromadzić się na ulicach. Uczynił to z tego powodu, że dziś ma się rozpocząć na nowo strajk generalny.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Trzemeszno.

W pobliskiem Dusznie zakończył życie ś. p. ks. prob. Ignacy Wadyński, przeżywszy lat 79. Czcigodny ten kapłan był od wszystkich lubiany i szanowany dla swych cnót i miłego charakteru.

Znowu chrzest.

Z przyzwoleniem cesarza i króla przechrzcono, jak donosi „Pos. Tageblat." położone w powiecie obornickim Rożnowo na „Raschnau" a Sitno na „Hermannsland". Biskupice w powiecie gnieźnieńskim — przechrzcono na „Bischofsseе".

Poznań.

Prezentę na probostwo w Modrzu otrzymał, jak nam donoszą, z pomiędzy znacznej liczby zgłoszonych kandydatów ks. Rydlewski z Bytomia, bratanek p. Rydlewskiego, lekarza w Poznaniu. Do Srebrnejgóry przenosi się na probostwo ks. Jan Wawrzyniak z powodu, że ks. Leśnik obejmuje probostwo w Łeknie.

Pakość.

Najprzew. ks. biskup dr. Likowski, bawił w Pakości, aby na zakończenie misyi udzielić Sakramentu Bierzmowania. — Ośmiodniowej misyi, odprawianej przez OO. Redemtorystów, — przewodniczył O. Żółtowski, syn byłego marszałka sejmu prowincyalnego z Nekli.

Poznań.

Niebezpieczne maciejówki. — W Dortmundzie stolarz Julius Dronia otrzymał od policyi mandat karny na 3 marki za noszenie czapki „maciejówki", która — zdaniem policyi — „zagraża porządkowi publicznemu i może się stąd niebezpieczną". P. Dronia kary nie zapłaci, lecz odwoła się do sądu.

Kościerzyna.

Germanizacya w kościele. Z Kościerzyny w Prusach Zachodnich donoszą, że tam zaprowadza się w kościele śpiew niemiecki. — Dla kilku niemców odbywają się tam co czwartą niedzielę dwa kazania niemieckie.

Gniezno.

Ukaranie redaktora. Pan Jan Teska, redaktor gnieźnieńskiego „Lecha", skazany został przez tutejszą izbę karną za obrazę policyanta na 2 tygodnie aresztu. — Prokurator wniósł o tydzień aresztu.

Janówiec.

Kolej z Janówca do Poznania przez Skoki otwartą zostanie 1 października, br. Według przygotowanego już planu, codziennie wychodzić będą z Janówca do Poznania 4 pociągi i również 4 z Poznania do Janówca.

Poznań.

Kolej elektryczna zaprowadzoną zostanie do Główny, ale nie przez Zawady, tylko obok zagajeń fortecznych. Gmina główniеńska zobowiązała się ofiarować na ten cel 30,-000 marek. Na nowo zbudowanym moście cybińskim, który oddany zostanie z dniem 1 lipca do użytku publicznego, położono już podwójne szyny pod kolej elektryczną.

Walka narodowa Niemców na Szlązku.

Z Lipnika piszą:

Solą w oku jest kolonistom niemieckim, zamieszkałym w Lipniku szkoła polska i czytelnia, gdzie w chwilach wolnych Polacy schodzą się na pogawędki i na lekturę.

Niemcy w Lipniku czując swoją bezsilność, chcą Polaków przekonać do kultury niemieckiej drobnemi szykanami, brutalnemi zaczepkami, napaściami na ulicach i wybijaniem szyb. Niedawno temu wybili szyby w budynku pieksńskim, potem w kwietniu w lipnickiej czytelni polskiej, a świeżo w maju, podczas bombardowania kamieniami omal nie zabili jednego z członków.

Wobec takiego sposobu prowadzenia walki narodowej, Polacy są bezsilni, bo podobną bronią odpłacać nie mogą.

Raciborz.

Jeżeli w jakiej parafii dyecezyi gnieźnieńsko poznańskiej jest choćby tylko 30 do 40 katolików niemieckich, włącznie niemowląt i niedołężnych starców, to żądają oni osobnych kazań w języku ojczystym, a żądania te bywają uwzględniane. Oto od 16 do 24 maja odbywały się tu misye. Ojcowie misyonarze wygłaszali wzniosłe kazania, kościoły były zawsze przepełnione, radowały się dusze wiernych z tej uczty duchowej. Ale niestety — chyba tylko dusze Niemców katolików, podczas gdy serca polskiego ludu przepełnione były goryczą, bo w czasie całej misyi nie było ani jednego polskiego kazania! Czyżby w Raciborzu nie było Polaków!.... Jest ich więcej, niż w niejednej parafii poznańskiej, jest ich więcej, niż 30 - 40, którzy łakną kazań polskich, bo z 28 tysięcy katolików, których Racibórz liczy, przynajmniej połowa jest ludu polskiego. Przed 8 laty odbywały się jeszcze kazania polskie co niedzielę po południu — dziś odbywają się już tylko co dwa tygodnie!"

Podobne stosunki istnieją również w innych miejscowościach.

Zabrze.

W Zabrzu na Górnym Szlązku przed sądem ławniczym stanęło — wczoraj, jak czytamy w „Głosie Szlązkim", 11 młodzieńców polskich ze stanu robotniczego z Zabrza, oskarżonych o zakłócenie spokoju publicznego przez to, że nosili publicznie w krawatkach śpilki z napisem: "Boże zbaw Polskę". Jako pierwszy świadek zeznawał policyant Naciński, że oskarżeni nosili owe niebezpieczne śpilki podczas tańca w pewnym lokalu i że inni goście czuli się tem zgorszeni. — Wachmistrz policyjny Maher opowiadał przed sądem, że śpilki służą do „szerzenia polskich dążności", dalej, że odbywają się często schadzki w domach prywatnych, na których oddawaną bywa cześć „polskiemu księciu" (!!) Kościuszce i przy tych sposobnościach noszą oskarżeni owe śpilki jako dowód — czci i miłości dla Kościuszki. — Po tych "zeznaniach" świadków, wywodził zastępca prokuratoryi, że postępowanie oskarżonych „naraża na niebezpieczeństwo porządek publiczny i państwowy", bo uprawiają agitacyę w celu odbudowania Królestwa Polskiego. Wywody prokuratoryi zbijał świetnie obrońca oskarżonych adwokat dr. Seyda z Katowic i wykazywał, że te rzekomo niebezpieczne szpilki nie są w stanie kogokolwiek zaniepokoić lub zgorszyć. Sąd wyroku nie wydał, lecz odroczył sprawę i postanowił zawezwać nowych świadków.

Park miejski w Poznaniu.

Rada miejska uchwaliła, jak wiadomo, potrzebną kwotę na urządzenie nowego parku miejskiego. Kierownictwo odnośnych prac powierzono inspektorowi ogrodniczemu p. Kubemu. Na miejsce dla parku wybrano obszary, zyskane przez zniesienie wałów fortecznych, obok starego cmentarza święto-marcińskiego i cmentarza parafii protestanckiej św. Krzyża. Obok cmentarza święto-marcińskiego, po stronie północnej, prowadzić będzie ulica Ludwiki, przedłużenie dotychczasowej ulicy tej nazwy. Po stronie północnej tej przedłużonej ulicy Ludwiki będzie pierwsza część parku, przeznaczona jako miejsce zabawy dla dzieci. Druga część parku, ze stawem, będzie obok cmentarza święto-marcińskiego po stronie południowo-wschodniej, trzecia część, z promenadami, obok cmentarza parafii protestanckiej św. Krzyża po jego stronie wschodniej. Pomiędzy drugą a trzecią częścią parku prowadzić będzie ulica Artyleryjska, przedłużenie dotychczasowej ulicy tej nazwy. Po wschodniej stronie wszystkich trzech części parku będzie zbudowana nowa ulica. Później ma być park powiększony przez przyłączenie do niego cmentarzy, gdy one już nie będą używane do chowania umarłych.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Wesołów.

Z Wesołowa piszą. Pochowaliśmy na tutejszym cmentarzu Antoniego Tomalikowskiego, właściciela tutejszej wsi, żołnierza wojsk polskich z r. 1863.

W pogrzebie wzięło udział tysiące ludu, a nad mogiłą w pięknych słowach oddali cześć zmarłemu: prezes „Sokoła" zakliczyńskiego S. okłosa i poseł do Rady państwa Olszewski.

Karty matejkowskie.

Dyrekcya muzeum narodowego w Krakowie puściła w ostatnich — dniach nowe, wysoce artystyczne wydawnictwo, mianowicie karty korespondencyjne, wykonane według rysunków Matejki. Pierwsza serya tych kart, wydana co tylko, obejmuje sześć podobizn rysunków, które, wykonane sposobem fotograwury, dają wrażenie oryginała.

Przemyśl.

Maryanna Husak 18 letnia służąca u Winiarskich w Cybylance, poszła przynieść trawy z pola dla bydła. Naładowawszy sporą płachtę, zwyczajem wiejskim zakręciła sobie około szyi na kulkę. — Powstała wprawdzie z ciężarem, ale kulka tak ścisła jej krtań pod gardłem, iż upadłszy na ziemię bez ratunku została leżeć nieżywa. Była rodem ze wsi Korytnik pod Krasiczynem.

Radomyśl.

Z Radomyśla nad Sanem piszą: W nocy z soboty na niedzielę wybuchł tu pożar. Ogień, wydostawszy się z magazynu mąki, należącego do tutejszego piekarza, przeniósł się szybko na okoliczne budynki, niszcząc doszczętnie 7 gospodarstw.

Gdyby nie fakt, — że kilka dni przed pożarem, zburzono jeden z domów, celem przebudowy, i że wskutek utworzonej w ten sposób przerwy łatwiej udało się ogień zlokalizować, przy kierunku wiatru jaki panował, połowa miasteczka łatwo mogła była uledz zniszczeniu.

Borysław.

Z Borysławia piszą nam: Robotnicy naftowi w Borysławiu, założyli bezpartyjne stowarzyszenie pod nazwą „Wiertacze". Celem stowarzyszenia jest obrona interesów robotników naftowych, utrzymanie bezpłatnego biura pracy, zakładanie instytucyi ekonomicznych i t. d.

Zarząd stowarzyszenia, w którego skład wchodzą pp. Marceli Borek jako przewodniczący, Mikołaj Kalaman jako zastępca przewodniczącego i Fryderyk Frentz jako sekretarz. dokłada wszelkich starań, aby już w tych dniach otwarto sklep spożywczy, albowiem drożyzna tutejsza ogromnie daje się robotnikom we znaki.

Kraków.

Zmarł tu nagle na udar serca bawiący tam w przejeździe z Wiednia do Warszawy Jan Zaremba Skrzyński, 70 lat liczący, były urzędnik dawnego polskiego banku w Warszawie.

P. Skrzyński zatrzymał się z towarzyszem podróży p. Władysławem Ziejawskim przed kilku dniami w hotelu Saskim, gdzie wieczorem około godziny 8 w pokoju, w którym zamieszkał, padł na ziemię bez życia.

Wezwany na miejsce wypadku dr. Zoppot stwierdził śmierć.

Przybyły na miejsce wypadku komisarz policyi, opieczętował znalezione w gotówce (powyżej tysiąca rubli), papiery procentowe (listy zastawne na 15,000 rubli) i kosztowności i oddał je do przechowania p. Maryanowi Sokołowskiemu.

Rzeźnicy żydzi.

Z Zarzecza pow. Rzeszów, piszą nam: Zachorowała tu kobiecie krowa na nieuleczalną chorobę. Krowę dorżnięto, skórę z niej zdjęto, a ścierwo wywieziono na grzebowisko i zakopano. Po trzech dniach t. j. 28 kwietnia poszło dwóch żydków jeszcze przed świtem na grzebowisko i tam wydobyli oni tę krowę, wyjęli z niej ciele i zdarli z niego skórę. — Każdy z tych pejsatych oprawców miał ze sobą duży wór, do którego zamierzali wpakować skórę tego cielęcia i mięso, które zapewne mieli ochotę sprzedawać nieświadomym ludziom. Lecz sztuka im się nie udała, gdyż nadszedł ich przy tej czynności gosp. H. Maternowski. Tak to żydzi umieją nawet na zdechłem zrobić paradny geszeft kosztem gojów....

Potrzeba.

Potrzeba 100 gorników (majnerów) znających się dobrze na kopaniu miękiego wegla. Stała, pewna robota w grubej żyle węgla Pittsburg Gas Coal Co. w miejscowości Iselin, Indiana Co. przy linii kolei Buffalo, Rochester and Pittsburg R. R. Zapłata „District Scale", nie ma żadnych rajków ani nieporozumień. Dobre domy mieszkalne pe umiarkowanym rencie. Dobra robota i stała dla dobrych, doświadczonych górników. 25

Epizod z historyi Ameryki.

Ponce de Leon, poszukujący za źródłem wiecznej młodości, odkrył kraj Florydę.—Nie znalazł on ostatecznie poszukiwanego źródła ani też inni go nie znaleźli i nie znajdą. Lecz nowoczesnej nauce lekarskiej udało się odkryć sposoby, pozwalające nam cieszyć się prawdziwą młodością o ile to dotyczy świeżości i siły umysłowej. Jednym z takich tryumfów medycyny jest Severy Balsam Życia (Severa's Balsam of Life). O tem lekarstwie mówi p. F. Nimerichter, z Hooper, w Nebrasce, jak następuje: „To przedziwne lekarstwo, nietylko że leczy choroby ciała, lecz także i choroby umysłu."

Severy Balsam Życia wlewa nowe życie w ciało człowieka i wzmacnia osłabiony system. Jest to najpotężniejszy wzmacniacz ciała. Cena 75 ct. — Na sprzedaż we wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadeśle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztucko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysyłać pod adresem:

Ks. K. Sztucko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy.............................

Imię i nazwisko abonenta:.............................

STARY ADRES: Nr. domu........ulica.............

Miasto........................Stan.............

NOWY ADRES: Nr. domu........ulica.............

Miasto........................Stan.............

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

LOGIKA.

— Prawda, kochany mężulku, że podobam ci się jednakowo w starym jak i w nowym kapeluszu?

— Naturalnie.

— Więc kup mi nowy

płacić za Wielkopolanina

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Czytajcie wiele!

Ale czytajcie tylko dobre książki i uczciwe gazety!

Człekowi bez nauki dziś ciężko na świecie, więc każdemu dziś uczyć się trzeba.

Komu trudno o uczęszczanie do szkół wyższych, ten niech kształci się sam, — czytając dobre książki i uczciwe gazety.

* * *

Między emigracyą naszą spotyka my już wielu takich polaków, którzy aczkolwiek z małem lub żadnem prawie wykształceniem przybyli do Ameryki, — dziś, dzięki usilnej pracy nad sobą, znaczne wykształcenie osiągnęli i to jedynie przez to, że zamiast wieczorami i niedzielami przesiadywać w salunach lub nad sądkiem piwa, jak to niestety czyni bardzo wielu, oni ten czas zużytkowali na samokształceniu się, na uczeniu się, — na czytaniu dobrych książek i dobrych gazet. Takim dziś lepiej na świecie, niż nieukom, bo tacy, mając wykształcenie, — nie pozwolą się oszukać, i wszędzie radę sobie dawają.

* * *

Czytanie, kształci człowieka, uszlachetnia jego duszę i oświeca umysł ale *tylko czytanie dobre.* — Przeciwnie: — czytanie złych książek i złych gazet psuje człowieka i upadla. — Jest jeszcze niestety, wielu takich, którzy nie umieją rozróżnić złych książek i złych gazet od dobrych; są też niektórzy, co wiedząc nawet, że książka jakaś lub gazeta jakaś jest zła, — mimo to czytają takowe, bo zepsute mając serce lubują się w skandalach i powieściach niemoralnych. — Korzystają z tego niesumienni ludzie, goniący za dolarem, i drukują interesujące wprawdzie, ale niemoralne książczyska i gazety, mają chytrych agentów do rozpowszechnienia tej niemoralnej literatury i nietylko, że tymi obrzydłymi drukami zabijają dusze swoich czytelników, ale także aby sprzedać jak najwięcej tych paskudnych szpargałów, — obiecują odbiorcom wielkie jakieś premie i podarunki, a naciągnąwszy naiwnych, — potem obietnic szumnych nie dotrzymują, owych naiwnych (po prostu: głupich) haniebnie w ten sposób oszukując.

Redakcya nasza wielokrotnie już ostrzegała swych Czytelników przed takimi naciągaczami, co to i duszę trują i kieszeń naiwnych naciągają. Dziś znowu nietylko, że sami ponownie Czytelników naszych ostrzegamy przed trucicielami dusz i wydwigroszami, — ale także podajemy i głosy innych uczciwych gazet w tej sprawie.

Naprzykład, „Dziennik Polski" podał niedawno w tej sprawie następującą słuszną uwagę i ostrzeżenie:

Nie czytajcie szkodliwych książek

Już od blisko roku we wielu wschodnich koloniach polskich agenci rozsprzedają po domach polskich skandaliczną powieść w polskim języku, wydawaną w zeszytach po cenie 10 centów.

Naturalnie, że kupujących nie wielu by się znalazło na taką obrzydłą lekturę, gdyż nawet z papieru nikt by nie mógł należytego użytku zrobić, ale agenci obiecują kupującym po wybraniu 50 zeszytów różne prezenty, wartości kilkunastu dolarów.

Gdy zaś tacy agenci dostarczą po kilkanaście lub parędziesiąt zeszytów w danej miejscowości, wówczas przestają dostarczać w dalszym ciągu tej powieści i przenoszą się do innej miejscowości aby na nowo naciągać łatwowiernych.

O tym procederze nowego wyzysku pisaliśmy już poprzednio, jak również pisały też inne gazety — ale, żeśmy zauważyli agentów tego samego wydawnictwa w Detroit, przeto obowiązkiem naszym jest ostrzedz rodaków przed niesumiennością ludzi, którzy polują na nasze kieszenie.

Zapewne agenci wspomnianego wydawnictwa po ukazaniu się niniejszego ostrzeżenia będą zaklinać się, iż oni to właśnie wypełnią to co przyobiecują, — otóż zaznaczamy, że mamy dowody w redakcyi, iż w Philadelphii i Pittsburgu i innych miejscowościach mnóstwo osób zostało ponaciąganych.

Ostrzeżenie to podajemy do wiadomości publicznej z obowiązku dziennikarskiego. Czytelnicy nasi jeśli czują pohop do czytania książek i powieści, mogą zaopatrzyć się w takowe w publicznej bibliotece lub dobrze zaopatrzonych bibliotekach parafialnych.

Biorąc książki do czytania z bibliotek parafialnych, czytelnicy mogą być pewni, że biorą do ręki dzieła pożyteczne, a nie truciznę moralną.

* * *

„Dziennikowi Milwauckiemu" przesłano niedawno aż z m. Shamokin w Pennsylvanii, następujące ostrzeżenie przed naciągaczami:

My niżej podpisani ostrzegamy naszych braci polaków przed jakąś szajką żydowską, która wydaje (drukuje i sprzedaje) senzacyjną powieść i takową sprzedaje na tygodniowe wpłaty i obiecuje jakieś wspaniałe premje. Na czele tej szajki stoi żyd. My niżej podpisani mieliśmy otrzymać premję po wybraniu 60 zeszytów, — ale gdyśmy te 60 zeszytów wybrali i po 10 ct. za każdy zapłacili, nieuczciwi żydkowie zniknęli bez śladu, a my na premje napróżno wyczekujemy!

(Następują podpisy).

* * *

Czytanie takich niemoralnych książek nietylko czyni czytelnika niemoralnym, złym i przewrotnym, ale nieraz nawet przyprawia go o utratę rozumu, o pomięszanie zmysłów, o waryactwo. Jest to rzecz dowiedziona, — a na dowód niech posłuży między innymi następująca wiarogodna wiadomość jaką podały niezbyt dawno angielskie i polskie gazety w Chicago. „Dziennik Narodowy" taki podał opis okropnego jednego wypadku, jaki spowodowało w Chicago czytanie głupich niemoralnych romansideł. Oto co pisał „Dziennik Narodowy":

„Do czego doprowadzić może czytanie obskurnej literatury — niech posłuży fakt następujący:

„Pani Julia Kwiatek, polka, zamieszkała pod nr. 4732 Hermitage ave., czytała namiętnie jakieś senzacyjne nowele, które pochłaniały jej cały czas i umysł. Mąż czynił jej ciągłe wyrzuty z tego powodu, gdyż nietylko zaniedbywała dom, czytając obskurne romansidła, lecz w dodatku płaciła 10 ct. tygodniowo za zeszyt tych bredni. — Pan Kwiatek radził żonie aby sobie wypożyczała pouczające książki z bibliotek polskich, lub niech sobie kupi uczciwe jakie dzieło, a nie czyta głupstw zatruwających umysł i serce. To doprowadziło do kłótni małżonków i w końcu pani Kwiatek zirytowana kazaniem męża, chciała popełnić samobójstwe. Oblała więc suknie naftą i podpaliła je. Mąż widząc co się stało, rzucił się na ratunek żony, lecz oboje tak się ciężko popalili, że leżą w szpitalu powiatowym. Lekarze wątpią, czy zdołają ich utrzymać przy życiu.

„Taki pożytek przynosi czytanie wstrętnej literatury, a jednak tysiące naszych czytelniczek kupuje senzacyjne nowelki, jak „Tajemnica carskiego pałacu," „Hrabina żebraczka" i t. p. bzdurstwa, od których im się przewraca w głowie i chcą też odgrywać rolę wyimaginowych bohaterek.

* * *

Powyższy okropny wypadek, jaki miał miejsce w Chicago, niechże otworzy oczy setkom i tysiącom naszych rodaków i rodaczek, i niech ich przekona, że nie wszystko drukowane jest dobre do czytania, — że napominania nasze nie były niepotrzebne! Wszak widzimy, że w owej rodzinie w Chicago, nietylko że wydawano pieniądze niepotrzebnie na te głupie piśmidła, — ale nawet na tem dorobiono się takiego nieszczęścia!.... Niechże to będzie przestrogą dla wszystkich, że takich piśmideł strzedz się trzeba jak moru, zarazy lub ognia!....

Wszystkie powyższe uwagi o złych książkach stosują się w zupełności i do złych gazet. — A zatem, ostrożność przed agentami od niemoralnych książek i złych gazet!

* * *

Kto się chce uczyć i kształcić ogólnie, niech czyta dobre, uczciwe gazety i dobre książki. Kto się chce kształcić w pewnym praktycznym kierunku, niech czyta książki i gazety specyalne. — Książek takich są tysiące, — a gazet, w specyalnym, osobnym kierunku pisanych, polecamy Czytelnikom: „Gospodarza," miesięcznik dla rolników i farmerów, wydawany pod nr. 1513 West 22nd str., Chicago, Ills.; a tym co chcieliby wykształcić się więcej w mowie polskiej, rodzinnej, — polecamy miesięcznik „Ordownik Językowy," adres: Rev. B. E. Góral, Saint Francis. Wis.

* * *

„Dziennik Chicagoski" ogłosił niedawno „Wrażenia z podróży" (po Ameryce), określone przez znanego w tutejszem dziennikarstwie p. Ignacego Kowalskiego, byłego redaktora „Narodu Polskiego" i „Dziennika Milwauckiego", — a obecnie wspólnika firmy wyrobów paramentów kościelnych. — „Wrażenia te napisane z głęboką znajomością ludzi i z werwą i wielkim dowcipem, — traktujące sprawę polską w Ameryce, — czytało się z prawdziwą przyjemnością i pożytkiem. Opisy te, podają nietylko fakta, pełne są przytem bardzo trafnych spostrzeżeń, rad i uwag.

Z obszernych tych opisów i z licznych uwag, podajemy poniżej bardzo trafną uwagę pana Kowalskiego o pewnym gatunku parafian w pewnej parafii w Pennsylvanii (którzy to ludzie znajdują się niestety po wszystkich parafiach i nietylko w Pennsylvanii!....

Koniec tej dłuższej uwagi brzmi jak następuje:

......przykrości te nie zniechęcą i nie odstraszą od pracy żadnego kapłana, pracującego z poświęceniem, lecz kiedy do walki o byt i dobro parafii dołączą się inne jeszcze moralne zgryzoty, spowodowane przewrotnością t. z. „mędrków parafialnych," wtedy i cukier zamienia się w gorycz. I tu bowiem znalazło się kilku takich, którzyby chcieli księdza uczyć pacierza, więc stąd częste zmiany w proboszczach, którzy, przekonawszy się, że w parafii więcej „nauczycieli", aniżeli uczniów, otrzepują pył z nóg i przenoszą się na inne miejsce. Pozostali malkontenci zaś cieszą się z odniesionego zwycięstwa, przyjmują z owacyami nowego proboszcza, całują po rękach, nisko się kłaniają, a jeszcze uniżeniej mówią, lecz niech tylko proboszcz coś zgani, rozpoczyna się stara historya i śpiew tak patryotyczny, że wierni parafianie, zatykają sobie uszy i nie śmią przed garstką warchołów ust otworzyć. Większość zawsze cierpi dla garstki warchołów.

Powyższe nie odnosi się specyalnie do Ford City, ale da się zastosować do wielkiej liczby parafii w Pennsylvanii.

* * *

Pan J. L. Struś redaktor „Tygodnika Nowojorskiego", wydał niedawno w angielskim języku zajmującą powieść pod tytułem: „Violina," — or Poland and Liberty, — napisaną przez znaną amerykańską autorkę: Mary Ives Todd. — Wydanie to już trzecie tego dzieła i bardzo ozdobne, — edition du luxe, — polecić można, a szczególniej takiej polskiej młodzieży, która woli czytać książki angielskie. Z tej powieści, aczkolwiek treść jej nie jest rodzimie polską, — tacy pół-zamerykanizowani czytelnicy i czytelniczki dowiedzą się i spamiętają bardzo wiele o polskich dziejach (bo cytatów jest mnóstwo), — czego by im się umyślnie z historyi uczyć nie chciało. Taką książkę można podawać do ręki amerykanom i śmiało z nimi o nieszczęściach Polski rozprawiać. — Książkę zdobią liczne ryciny i sztychy, przedstawiające naszych bohaterów, artystów, autorów i t. p. — Cena $1 50, adres: J.L. Struś, 33 Broadway, New York City, N. Y.

* * *

„Dziennik Polski" wychodzący w Detroit, Mich., jest nietylko że dobrą gazetą, ale nawet jak widać stoi na silnych podstawach finansowych, bo aczkolwiek drugi dopiero rok istnieje, a już ma własny swój budynek, maszyny i t. p. — Właśnie dnia 3 czerwca przeprowadzono drukarnię „Dziennika" do własnego domu przy Canfield ulicy, a w zesz. tygodniu, dnia 12 Wydawnictwo urządziło in gratiam tego oficyalne odtąd otwarcie nowego domu. Coraz większego powodzenia serdecznie życzymy, bo gazeta to uczciwa i pełna wiadomości.

* * *

Z podróży arcybiskupa Symona, papieskiego Posła do polaków w Ameryce, dowiadujemy się z gazet amerykańskich, że dnia 8 czerwca prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, przyjmował w Białym Domu bardzo uprzejmie naszego dostojnego Gościa w towarzystwie ks. Jana Pitassa z Buffalo i pułkownika Smolińskiego. Prezydent oświadczył, że życzy, aby podróż arcybiskupa po Ameryce była przyjemną i obfitą w skutki i prosił arcybiskupa, by powróciwszy do Rzymu, wyraził Papieżowi od Prezydenta wyrazy szacunku, przyjaźni i dobrej woli.

* * *

Ci polacy-katolicy, co jeszcze tyle są zaślepieni, że żałują bitego moskala dla tego, że to chrześcian a japończycy poganie, — tacy niech że raz otworzą oczy i niech odpowiedzą, kto jest lepszy: czy chrześcianin co prześladuje katolików i innych chrześcian, czy poganin, który popiera katolików?.... Otóż jak telegrafują z Rzymu pod datą 7go czerwca, — Ojciec św., Papież X. napisał własnoręcznie list do cesarza Japonii, dziękując mu za to, że tenże cesarz Japonii pozwolił misyonarzom katolickim zakładać misye i budować katolickie kościoły w całej Mandżuryi!....

Przedtem „chrześciańscy" moskale nie wpuszczali do Mandżuryi ani jednego katolickiego kapłana, tylko pchali swoich popów! Kto więc jest lepszy dla katolików: czy moskal, czy japoniec?!.... Odpowiedzcie szczerze, wy zaślepieni słudzy moskala tyrana!...

Każdemu też nieślepemu wiadomem jest, że w Japonii panuje dziś i od kilkudziesięciu lat zupełna wolność religijna tolerancya, a w Rosyi od kilkuset lat i dziś jeszcze panuje nietolerancya, czyli, że moskale prześladowali i prześladują katolików i innych chrześcian, co nie są prawosławnymi. W prawdzie w ostatnich tygodniach coś obiecuje wolność religijne, ale obiecuje ją dopiero i to pod batem, jakim go japończycy i wolnomyślni moskale smagają i zapewne obietnic tych nie dotrzyma. Polak żałujący moskiewskiego rządu, nad nim płaczący i jemu sprzyjający, jest zdrajcą naj ohydniejszym!

* * *

Moskale mają coraz więcej kłopotu, bo nietylko że japończy bili ich i biją, ale teraz jeszcze, gdy mocarstwa zmuszają ich „łagodnie" do zawarcia pokoju, nowy kłopot spadł moskalom na głowę z tem, że obecnie jak z roga obfitości posypały się w stronę Rosyi narady i dorady: gdzie mianowicie mają się spotkać przedstawiciele Rosyi i Japonii?... Proponowano już Londyn, Paryż i Haagę, — ale na te miejsca obie strony się nie zgadzają. Proponowano także miasto Washington, D. C., stolicę stanów Zjednoczonych i to miasto ma najwięcej szans co do owego zjazdu. Że jednak najczęściej gdzie konia kują tam i żaba nogę nadstawia, — więc niektórzy domorośli dyplomaci amerykańscy z różnych większych miast proponują i to na seryo swoje miasta. I tak, n.p. dowiadujemy się z Dz. Milwauckiego, że:

Jeżeli wysiłki ligi byznesowej (milwauckiej) i burmistrza milwauckiego, pana Rose wypadną pomyślnie, to imię miasta Milwaukee zabłyśnie w historyi jako miejsce konferencyi pokojowej między Japonią a Rosyą.

Konferencya która ma przyprowadzić pokój między Japonią a Rosyą ma się zebrać w jednem z miast tego kraju, a więc czemuż nie w Milwaukee?

* * *

Inni projektowicze, z innych miast wystąpili z propozycyą, ażeby pełnomocnicy Rosyi i Japonii obradowali w Chicago, gdzie nie panują takie upały jak we Waszyngtonie. Przedstawiciele miasta St. Paul są tego samego zdania i pragną, ażeby tam odbyła się konferencya.

* * *

Do powyższych wszystkich projektów dodamy i my nasz projekt, a mianowicie, że „ponieważ iż" w Waszyngtonie jest za gorąco na obradowanie, to niech pełnomocnicy zjadą się gdzie w pobliżu bieguna północnego lub południowego, bo tam chłodniej niż w Waszyngtonie, a jeżeli znów chodzi nie o upał tylko o sławność miasta, to możeby pełnomocnicy owi zjechali się tak n. p. w Koziej Wólce, lub w Pacanowie?.... Toć to starsze historycznie miejscowości, a więc słynące dawniej niż amerykańskie miasta.

* * *

Przykre bardzo nieporozumienia parafialne miały miejsce w minionym tygodniu w parafii św. Jadwigi w Detroit, Mich. — Ponieważ trustysi kościelni zabrali proboszczowi, ks. Janowi Muellerowi, księgi kościelne i nie chcieli mu ich oddać choć Biskup tego od nich zażądał, przeto Biskup zamknął kościół i zapowiedział, że obłoży klątwą kościelną opornych. Nie przychodziłoby do tak gorszących zajść, gdyby w dyecezyach, gdzie są liczne parafie polskie, był przy biskupie ustanowiony wyższym jakimś urzędnikiem jeden z polskich księży, — któryby takie sprawy mógł swoim wpływem rozsądzać lub biskupowi je bezstronnie przedstawiać i wyjaśniać. Takich awantur było by mniej, gdybyśmy w dyecezyach mieli polskich księży za urzędników.

* * *

Dziennik Polski z dnia 15 czerwca donosi:

Ignacy Kowalski, znany z pracy pedagogicznej i publicystycznej na niwie polsko-amerykańskiej. znowu zagrzebał się przy biursku redaktorskiem. W ubiegłym tygodniu objął kierownictwo „Słowa Polskiego," wychodzącego w Chicago. Trudny to kawałek chleba, ale jak natura wilka do lasu, tak wena pisarska do redakcyi ciągną! Życzymy powodzenia.

* * *

Niektóre redakcye polskie (ku wielkiej uciesze niezależnych) nie mogą jakoś przestać podawać w wątpliwość urzędowego znaczenia posłannictwa arcybiskupa Symona! *Cui bono* to czynią? trudno zgadnąć — ale że nie czynią dobrze, to wie każdy nieuprzedzony. Czynią przez to źle a po części i nieprawdę piszą i wywołują przez to kwasy, zwątpienie i ogólny niesmak.

Że nieprawdę piszą ci co zaprzeczają urzędowości misyi arcybiskupa Symona, na to jest wiele dowodów. Dwa tygodnie temu przytoczyliśmy dużo takich dowodów, pochodzących z dobrego źródła.

Dziś, ponieważ niektóre gazety podnoszą bezustannie owe wątpliwości, — podajemy na pociechę wierzących nowe dowody, że arcybiskup Symon jest rzeczywiście wysłannikiem Papieża do polaków w Ameryce, jest urzędowym papieskim Wizytatorem!

Dowody te bierzemy w skróceniu z tygodnika „Naród Polski," gazety której o kłamstwo lub hypokryzyę nikt nie posądzi. Otóż, - w numerze „Narodu Polskiego" z dnia 14go czerwca czytamy w opisie przyjęcia ks. arcybiskupa Symona, w opisie skreślonym przez księdza Gronkowskiego, który uczestniczył w przyjęciu arcybiskupa w New Yorku i, był naocznym świadkiem tego co opisuje i na własne to słyszał uszy, że arcybiskup Symon powiedział iż

przyjechał nie jako turysta i nie jako delegat, lecz jako apostoł, nie w misyi dyplomatycznej, ale apostolskiej z daleko sięgającemi prawami (facultates); Ojciec św. bardzo na wyjazd jego nalegał i oczekuje sprawozdań. Pochwalił też ks. arcybiskup Stowarzyszenie Księży i radził jego reprezentantom, aby się ono postarało się o własny organ, w którymby sprawy swe należycie mogło referować.

Potem znów w dalszym ciągu opisuje ks. Gronkowski przyjęcie życzliwe, jakiego doznał arcybiskup Symon u Delegata Apostolskiego, Falconio, w Waszyngtonie i pisze, że Monsignor Falconio przyjął arcybiskupa Symona bardzo serdecznie, oświadczył też,

że o jego misyi otrzymał już szczegółowe instrukcye od Ojca św. i od Kongregacyi Propagandy oraz od Sekretarza Kardynała Merry del Val, w końcu wyraził się że będzie się starał ks. Arcybiskupowi dopomódz we wszystkiem, co w związku będzie z pobytem jego w Ameryce, który będzie dla Katolickiego Kościoła i Polonii amerykańskiej obfity w błogosławione owoce.

* * *

Powyższe dowody są bardzo pocieszające dla wierzących! Komuż przecie mamy wierzyć: Czy skwaszonym jakimś redakcyom, które z trzecich ust coś tam słyszały, - czy też wiarogodnym, rzetelnym świadkom?.... Niech tam sobie ‚wielcy' dyplomaci podawają w wątpliwość przywileje Wysłannika, — my jednak wierzymy w urzędowość jego posłannictwa i w potrzebę tegoż posłannictwa. Eppur si muove!

* * *

Poznań. — Atak na arcybiskupa. Przeciw arcybiskupowi Stablewskiemu pisze ostro „Katolische Rundschau," z powodu, iż jakoby cofnął udzielone już pozwolenie na budowę kościoła dla katolików niemieckich w Czarnkowie. Dalej zarzuca pismo arcypasterzowi, iż nie ustanowił w tem mieście wikaryusza pochodzenia niemieckiego, i że wreszcie zabronił ludności polskiej wstępowania do katolickich towarzystw niemieckich. (Powyższe fakta dowodzą ponownie i dobitnie, że „póki świat światem to niemiec polakowi nie będzie bratem!" A co polakom dało sławetne katolickie Centrum w parlamencie niemieckim?....

* * *

Zeszłej niedzieli odbył się w Milwaukee bardzo uroczyste odsłonięcie pomnika Kościuszki. W uroczystości brał udział Jego Excelencya arcybiskup Symon, Wizytator papieski. — Z Pittsburga, o ile nam wiadomo, był na uroczystości tej Wny ks. C. Tomaszewski.

Korespondencya.

Footdale, Pa., dn. 16 czerwca, 05.

Szanowna Redakcya!

Proszę o łaskawe umieszczenie parę słów w łamach swego pisma.

Dnia 4 Lipca b. r. w Footedale, odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy polski Kościół pod wezwaniem św. Tomasza Apostoła.

Aktu poświęcenia dokona Wielebny ks. M. Orzechowski, proboszcz z Everson, — w zastępstwie Biskupa jako Jego delegat. Stosowne do uroczystości kazania wypowiedzą: dla polaków: — Ks. M. Orzechowski, dla słowaków: Ks. J. Przybyl, proboszcz z Uniontown, — dla syryjczyków i niemców: Wny ks. M. Krupinski, proboszcz z New Haven, — dla ruśniaków i węgrów: ks. Sterzowicz, proboszcz grecko katolicki z New Salem, — dla arabów i włochów Aleksander Ostaszewski.

Na tę uroczystość serdecznie zapraszamy wszystkie sąsiednie Towarzystwa; — my zaś ze swej strony gdy wypadnie tego potrzeba — odwdzięczymy się.

W imieniu parafii Komitet:
Wojciech Pisula,
Walenty Bieszkowski,
Michał Drozdowski,
Michał Szymczak.

Niniejszem mamy zaszczyt prosić wszystkich Wielebnych Księży o łaskawe przybycie do Footedale i o pomoc w dokonaniu uroczystego aktu poświęcenia węgielnego kamienia w dniu 4 Lipca b. r. pod R. K. Kościół św. Tomasza dla nowej wielkiej polskiej parafii, liczącej przeszło 300 polskich rodzin, zamieszkałych na 20 osadach.

W tych dniach z rozporządzenia Najprzew. ks. Biskupa, parafia ta dotąd słowacka, została przemienioną na polską.

Załączając wyrazy głębokiego szacunku i ponownie kreślę się sługą

Ks. Ignacy Ostaszewski,
Proboszcz.

Chicago, Ill.

Znasi ludzie często sami sobie szkodzą przez udawanie się do obconarodowych adwokatów z pomijanie polskich prawników, dowodzi także wypadek ob. Bartłomieja Hajduckiego, mieszkającego przy W. Division ulicy. Hajducki przed trzema laty, pracując w służbie firmy Gibson Company stracił oko. Zmuszony był udać się do sądu o swoje odszkodowanie. Oddał więc sprawę, jak zwykle nieznanym sobie adwokatom w mieście. Ci po dwuletniem manipulowaniu ze sprawą, powiedzieli mu w końcu, że sprawa nie może być wygrana i porzucili go. Hajduczek w swojem strapieniu pożalił się Wiel. ks. Rejnertowi, kapelanowi Polskiego Szpitala, i ten poradził mu zasięgnąć rady polskiego adwokata i polecił go znanemu adwokatowi p. Franciszkowi W. Koralewskiemu. Pan Koralewski nietylko że podjął się zaniedbanej sprawy ale tak biegle procesem pokierował i tak zdolnie stronę Hajduckiego sędziemu Walker i sądowi przysięgłych w ostatnich dniach przedstawił, że sąd przyznał Hajduckiemu $3,000 odszkodowania, mimo tego, że po stronie kompanii stawali tacy obrońcy jak były sędzia Horton wspólnik Brown. — To znowu dowód, że swój swemu najlepiej usłuży.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:
ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Baczność!



Strzelcy św. Jadwigi stawić się mają w pełnym uniformie w przyszłą niedzielę dnia 25 czerwca na 7 rano aby asystować dzieciom do 1ej Komunii przystępującym. Mają też stawić się o g. 10 rano na Procesyę Bożego Ciała. Zapraszam, aby się stawił jeden jak drugi pod karą przepisaną w konstytucyi.
Z uszanowaniem
M. Gepert, kapitan.

Zawiadomienie.

Zawiadamia się wszystkich Członków Tow. Huzarów Pułaskiego w 13 Wardzie, że w przyszłą sobotę tj. 25 czerwca odbędzie się nasze ćwiczenie wojskowe, na które każdy ma się stawić.
Z uszanowaniem
August Szramowski, Major.

Baczność!



Rycerze Tow. św. Michała Oddziału II. — Mustra, która nam jest koniecznie potrzebną odbędzie się w przyszłą sobotę t. j. 24go b. m. o 7 godzinie wieczorem, członek który nie będzie obecnym na takowej zapłaci 50 ct. k.ry. I tak samo zawiadamia się Rycerzy, aby wszyscy się stawili w pełnym uniformie w przyszłą Niedzielę o godzinie 7ej rano, ażeby wziąć udział w uroczystej procesyi przyjęcia dzieci do pierwszej komunii św. i tak samo do wzięcia udziału w uroczystej procesyi Bożego Ciała, która się odbędzie w tę samą Niedzielę po Nieszporach.

Czarni Rycerze dajcie pilne baczenie na powyżej wymienione zawiadomienie.
A. Kaźmierski, Adjutant.

Zawiadomienie!

Zawiadamia się wszystkich członków Twa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w parafii św. Stanisława Kostki, że na przyszłą Niedzielę tj. 25 Czerwca przypada nasze zwyczajne posiedzenie zaraz po sumie. Wszyscy powinni się stawić.
Michał Pakalski, Pres.
Antoni Kotewicz, Sekr.

Baczność!



Rycerze Twa śgo Michała No. I. mają się wszyscy stawić w pełnym uniformie w przyszłą niedzielę rano o godzinie 7 na dziedzińcu szkoły par. śgo Stanisława Kostki, aby wziąć udział w asyscie dzieci mających przystąpić do 1ej Komunii śtej także by wziąść udział w Procesyi o godzin e 10ej. Każdy Rycerz ma się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.
Franciszek Lubomski, Major
Franciszek Wróblewski, kap.

Zawiadomienie.

W Niedzielę dnia 25 czerwca zaraz po sumie odbędzie się roczne posiedzenie Twa św. Władysława Kr. na południowej stronie w hali zwykłych posiedzeń przy 15 ulicy.

Członkowie mają się wszyscy stawić pod karą podług konstytucyi.
Z głębokim szacunkiem
Antoni Koczorowski, Sekr. Prot.
Józef Góralczyk, Pres.

Kronika z Hartford.

Przed kilku dniami wasz kronikarz z Hartford, Cenn., miał przyjemność w pewnym towarzystwie poznać młodego japończyka, studenta z uniwersytetu Yale. W pogadance o tem i owem poruszyliśmy także sprawę obecnej wojny rosyjsko-japońskiej. Z ust japończyka dowiedziałem się, że po ukończeniu studyów na uniwersytecie, wróci do Japonii i zostanie nauczycielem. Studyom w amerykańskich zakładach naukowych zawdzięczamy główne szybki rozwój naszego kraju. Żona marszałka polowego Oyamy kształciła się w tym kraju w uniwersytecie Vassar i dzieciom swoim w szczepiła amerykańskie ideały i szacunek dla ustroju społecznego w Ameryce.

W czasie wojny o życiu się nie myśli. Naszą dewizą jest ,,zabić albo być zabitym." Obecna nasza egzystencya jako narodu zależy od wyniku wojny, i dla tego też gdy japończyk zostanie zabity na polu walki myśli, że spełnił swój obowiązek na ziemi i umiera szczęśliwy. Zagrzani taką wiarą, możemy być pewni wygranej i w przyszłości staniemy w rzędzie pierwszorzędnych narodów na świecie.

Adwokat J.Sharton, obrońca zasądzonego na śmierć moskala Efraima Szeroka, wysłał w tych dniach do szefa policyi stanowej Tomasza Egan pismo z żądaniem o zwrócenie przedmiotów stanowiących osobistą własność mordercy. Szeroka twierdzi, że pomiędzy innemi, policya posiada jego paszport wydany przed odjazdem z Rosyi do Ameryki. Adwokat Sharton zeznał, że w dziesięciu dniach przedłoży sądowi podanie o nowy proces dla Szeroka. Paszport żąda rosyjski konsul z New Yorku, z którego chce się przekonać jak się morderca zachowywał w Rosyi przed przybyciem do Ameryki i gdy zeznania Szeroki, że służył w wojsku rosyjskim jak również że dwóch jego braci walczy na dalekim wschodzie, okażą się prawdziwe, to w takim razie konsul użyje swego wpływu i pieniędzy o przeprowadzenie nowego procesu.

Kronikarz w pomoc rosyjskiego konsula bardzo wątpi, tem bardziej, że pieniędzy na nowy proces musiał by konsul otrzymać wprost z Petersburga, a tam obecnie podobno car batiuszka interesuje się więcej jakby można wykupić bliższych jego sercu admirałów Rożestwieńskiego i Nebogatowa, którzy całkiem niewinni dostali się do więzienia japońców.

Krawiec George Bush, który przez ostatnie siedem lat unikał pracy, jak dyabeł święconej wody, i zalewał się co dzień spirytusem, skazany został w sądzie policyjnym na $25 grzywny i koszta.

Już miesiąc upłynął od czasu gdy w więzieniu stanowem w Hartford zawisł na szubienicy żyd Gerszon Marks. Niektóre tygodniki polskie podały tę wiadomość dopiero w przeszłym tygodniu i zaznaczają mylnie że morderca P. Rodeckiego był polakiem. Jakkolwiek gazety angielskie nie określiły narodowości Marksa, zaznaczyły jednak, że do chwili stracenia pośrednikiem duchownym Marksa był rabin Horowitz. Naszem zdaniem ta wiadomość powinna była poinformować panów redaktorów, że Marks pomimo iż urodził się w Warszawie, — do polskiej narodowości nie należał.

Wielki bal najstarszego polskiego towarzystwa w Hartford św. Stanisława B. i M., odbędzie się w hali Germania, przy Main ulicy, w sobotę, dnia 24 lipca (?), b.r. Na balu tym przygrywać będzie polska orkiestra aż z Hollyoke, Mass.

Z wiarogodnego źródła dowiaduje się, że Jego Excelencya ksiądz arcybiskup F. A. Symon, który obecnie w charakterze apostolskiego wizytatora, zwiedza amerykańską Polonie, zawita również do Hartford, gdzie złoży urzędową wizytę ks. Biskupowi naszej dyecezyi, a następnie odwiedzi wszystkie polskie parafie w dyecezyi hartfordzkiej.

W przeszłej kronice doniosłem, że na sesyi członków stanowej legislatury, przeszedł wniosek mocą którego nałożono podatek osobisty na każdego mężczyznę zamieszkałego w stanie Connecticut liczącego od 21 do 60 lat wieku. Do uprawomocnienia tego wniosku nie przychyliła się jednak izba senatu i znaczną większością ubiła decyzye legislotury, z tem przekonaniem, że od podobnego podatku jak zwykle wykręciliby się bogacze, a robotnicy pod groźbą kary musieliby ponosić nowe ciężary, bez których zdaniem członków senatu, skarbiec stanu Connecticut obejść się może.

Z ,,Kuryera Warszawskiego" dowiadujemy się, że w dniu 20 maja b. r po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona św. Sakramentami przeniosła się do wieczności była obywatelka ziemska ś. p. Bronisława Podczaska. Pogrzeb nieboszczki odbył się w Płocku dnia 23 maja. Oprócz rodziny zamieszkałej w Polsce, zgon ś. p. Bronisławy osierocił także zamieszkałego w naszem mieście syna nieboszczki ob. Jana Podczaskiego.

Kronikarz.

Kroniczka z Trenton.

Poświęcenie nowego polskiego kościoła św. Jadwigi na pół nocno wschodniej stronie miasta odbędzie się 4go Lipca z wielką uroczystością. W akcie poświęcenia wezmą udział okoliczni kapłani polscy. Cała zaś Polonia Trentońska jak spodziewać się należy podąży tłumnie by uczestniczyć w tej tak wielkiej i radosnej ceremonii.

Koleje jakie przechodziła nowa ta parafia polska i różne początkowe trudności notowałem w Kroniczce z Trenton; zbytecznie więc byłoby je tu powtarzać, — z uznaniem wspomnieć się tu tylko godzi, że w parafii św. Jadwigi od początku założenia aż dotąd panuje wzajemna miłość, — lud całem sercem przywiązany do swego pasterza i nie skąpił ofiar aby tylko zdobyć się na własny przybytek Boży.

Opatrzność jakby zesłała na organizatora parafii kapłana z rzadkiemi przedmiotrmi serca, umiejący wszystkiem dogodzić i miły w obejściu, czem pozyskał sobie miłość wszystkich parafian.

Różne potrzebne aparata kościelne dla nowego kościoła sprawione zostały kosztem pojedyńczych parafian a niektóre nawet dość kosztowne. Również niedawno odbyło się poświęcenie dwóch chorągwi towarzystw parafialnych.

Nowa Kapela polska założono w parafii św. Krzyża by później po wyćwiczeniu się muzyki módz przygrywać w kościele — otrzymała instrumenta muzyczne z Filadelfii. Lekcye muzyki udziela p. Kraiński, organista z South River, były kapelmistrz z Łomży, z Królestwa Polskiego.

Parę miesięcy temu niemieckie towarzystwo śpiewackie — Harmonia do którego należą najwybitniejsi niemcy tu, postanowiło aby każdy członek dał się fotografować osobno, by potem pojedyńcze fotografie członków oprawić w jedną wielką ramę. W tym celu zwiedził komitet wszystkich fotografistów tutejszych, aby osobiście oglądać ich prace, a najlepszemu powierzyć wykonanie fotografii. Wybór padł na naszego rodaka p. Masłowskiego, który utrzymuje zakład fotograficzny i malarski przy Home ave. Jemu też powierzono fotografofografowanie członków Harmonii.

Niedawno temu wielki ten obraz zbiorowy członków tow. Harmonia został umieszczony w sali zebrań.

Nasz fotografistwa polski prace swoją wykonał prawdziwie artystycznie, i zyskał wielkie uznanie i poparcie wśród niemców stąd. Nierzadko też się zdarza, że nasi polscy kupcy lub artyści doznawają większego poparcia i uznania u obcych niż u swoich.

Niedawno odbył się pogrzeb śp. Franciszki Nagrabskiej z domu Zientek, która zmarła w kwiecie wieku.

Obrzędy pogrzebowe odbyły się w kościele św. Stanisława z nader licznem udziałem krewnych i znajomych.

Syn znanych z swej zacności i pobożności Józefów Ćwiklińskich, odprawi prymicye w kościele św. Stanisława. Młody lewita K. Ćwikliński jest pierwszem kapłanem z Trenton. — Przybył tu dzieckim, kształcił się w szkole parafialnej a potem zajął się nim Wiel. ks. Baran, dalsze nauki pobierał w Kolegium OO. Franciszkanów a obecnie kończy nauki teologiczne w Krakowie.

Obywatel Michał Stachowski jest tłumaczem przy spisywaniu ludności polskiej, dzięki temu, można spodziewać się że każdy Polak będzie zapisany jako polak.

Dopiero w tych dniach przyniosła mi pewna osoba numer piśmidła ,,Warta" organu ,,biskupa" niezależnego z Buffalo, w owej plugawej Warcie wymyśla ten eparcha niezależny w ohydny sposób na naszych wszystkich Wielebnych kapłanów, których czcimy i kochamy jako naszych dobrych pasterzy, nie myślą w obronie ich stawać, gdyż Ci sami się potrafią bronić, a za kryminalne te oszczerstwa dostałby się ten ex organista Kamiński tam gdzie już często przebywał to jest za kratki. Wściekłość bierze Kamińskiego że mu się nie udało założyć niezależnej parafii w Trenton, więc w zmyślonej niby korespondencyi z Trenton podpisanej przez Józefa Majewskiego, którego wcale niema w Trenton, — rzuca szkaradne potwarze na naszych czcigodnych kapłanów. Nie powinien się eporcha gniewać na księży tutejszych, gdyż ci nie wypędzili jego tu ,,księdza", ale policya która trapiła tego niezależnego pryczera jak najgorszego zbrodniarza.

Żaden kapłan polsko rzymsko katolicki nie uciekał w ten sposób z Trenton jak ów pryczer niezależny. Takich to prawdziwych misyonarzy mają niezależni! i ci śmią jeszcze czepiać się naszych kapłanów....

U nas poznali się już wszyscy na tych wilkach w owczej skórze, a obecnie kto czytał te Warte piekielną w Trenton, przekonał się jak nie można wierzyć takiu piśmidłom.

Uczciwy i prawdziwy polak katolik nie powinien czytać takich potworczych i plugawych piśmideł.

"Golgota".

Sławny obraz naszego polskieg artysty, pana Jana Styki, p. t. — ,,Golgota", przedstawiający Ukrzyżowanie Chrystusa Pana, nareszcie na pewno zostanie wystawiony na widok publiczny w Chicago. Przepyszny ten obraz, 195 stóp długi, a 46 wysoki, polecony przez ś. p. Papieża Leona XIII, miał być wystawiony w St. Louis w czasie zeszłorocznej wystawy, ale w skutek intryg rządu moskiewskiego upłynęło tyle czasu, nim zdołano go przywieźć do Ameryki, że za późno nadszedł, by się opłaciło go wystawić. Obraz ten w swoim czasie był wystawiony na widok publiczny w Moskwie, a wielki książę Sergiusz uroczyście otworzył wystawę. Potem w Warszawie przez długi czas stanowił przedmiot podziwu.

W Chicago utworzyła się kompania, która zajęła się wystawieniem obrazu. W tym celu najęto budynek pn. 1451—1453 Michigan ave., blisko 14 ulicy, tuż za budynkiem Coliseum, i teraz odbywają się tam stosowne przeróbki, ażeby obraz ustawić. Prezydentem kompanii jest p. Loc Caplan, sekretarzem dr. Gustave Lippman, a kasyerem dr. Aleksander S. Wolf. Pomiędzy dyrektorami kompanii znajdują się dwaj Polacy: panowie Jan F. Smulski i dr. Adam Szwajkart.

Jeszcze niewiadomo na pewno, kiedy wystawa zostanie otwartą. Stosownie do życzenia samego artysty, pana Jana Styki, dochód z pierwszych trzech dni wystawienia obrazu przeznaczony będzie na cele dobroczynne.

Chicago, Ill.

,,Biskop" Kozłowski wraz ze swoim sztabem nareszcie musiał wyrzec się szpitala na Frankfort ul., który budował bez pieniędzy, nie chcąc później lub nie mogąc płacić za jego wybudowanie. Ponieważ upłynął termin, w którym miał prawo jeszcze odzyskać jego własność, popłaciwszy długi, przeto ostatecznie tytuł własności szpitala został przepisany aktem urzędowym (master's deed) na rzecz kontraktora Jana F. Labahna. Budynek ten, 167 stóp długi a 100 szeroki, został sprzedany za $23,000.

(Dz. Ch.)

NA INSTRUKCYI.

— Na co żołnierz ma szczoteczkę do zębów? No, żaden nie wie, żaden? Idyoci! Na to ją ma, by jej nie używał do czyszczenia butów.

Placówka,

— POWIEŚĆ —

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

Około północka Slimak ocknął się. Poczuł, że mu ciężyy głowa i że jest mokro. Otworzył oczy, ciemno; wytężył słuch, wyciągnął rękę i poznał, że deszcz pada; spróbował usiąść i przekonał się, że ma nogi wyżej niż głowę.

Stopniowo zaczęła mu wracać pamięć. Przypomniał sobie sołtysa, krowę w czarne łaty, jaglany krupnik i wielką flaszkę wódki. Co się stało z wódką? — tego nie był pewny, ale widział, że jest mu jakoś niezdrowo i że niezawodnie zaszkodził krupnik, który był bardzo gorący.

— A zawdy gadam, żeby na noc jagłów nie gotować, bo najdłużej zatrzymują w sobie gorączkę — mruknął i podniósł się z trudnością.

W tej chwili już nie wątpił, że znajduje się na podwórku, przy kupie gnoju.

— To ci mnie rzuciło!.... stęknął. I nie dziwota. Najgorsza rzecz na świecie, kiedy wódka pomięsza się z upałem. Przecie jagły, to czysty ogień......

Noc była tak ciemna, że ledwie dojrzał ścianę chaty. Zbliżył się do niej bardzo powoli, jakby wahał się i nawet przez chwilę usiadł na progu, opierając na dłoniach ciężką głowę. Ale deszcz stawał się coraz nieznośniejszy, więc Ślimak zdecydował się wejść.

Przystanął w sienie i usłyszał chrapanie Magdy. Potem ostrożnie otwozzył drzwi izby, ktore nietylko skrzypnęły, ale zaryczały jak krowa. W tej samej chwili owinął go taki zaduch i gorąco, że uczuł się jeszcze bardziaj sennym i, bądź co bądź, zapragnął dostać się do posłania.

W pierwszej izbie, na ławie pod oknem, dyszał Stasiek, ale w alkierzu było cicho.... Ślimak poznał, że żona nie śpi i poomacku dostał się do łóżka.

— Posuń się Jagna, rzekł, wysilając się na głos surowy, choć go strach ogarniał.

Milczenie.

— No, posuńżesię trochę....

— Pójdziesz ty pijaku, pókim dobra......

— Gdzież mam pójść?

— Idź na gnojowisko, albo do chlewa, bo tam twoje właściwe miejsce — odparła rozgniewana kobieta. — Zachciał ci się rządów, to se rządź, ale odemnie wara ci, ty opoju!...... Wygrażałeś mi biczyskiem, poczekaj, nie daruję ja ci tego....

— O! co tam dużo gadać, kiedy ci się nic nie stało, przerwał chłop.

— Nic się nie stało?.... A kto uparł się płacić za krowę trzydzieści i pięć rubli i jeszcze rubla za postronek, kiedy sam Grochowski byłby ją oddał za trzydzieści i trzy...... To u ciebie trzy ruble nic nie znaczą?....

Ślimak już nie słuchał. Choć było ciemno, złapał się za głowę zmartwiony i cofnął się aż do izby, gdzie spał Stasiek. Tam upadł na ławę i akurat przygniótł nogi chłopcu.

— To wy tatulu? spytał obudzony chłopak.

— Jużci ja.

— A co wy tu robicie?

— Tak se usadłem, bo mnie cosik trapi na wnętrzu.

Chłopak podniósł się i objął go rękami za szyję.

— Dobrze żeście usiedli, rzekł, bo wciąż po mnie chodzą te Niemce.

— Jakie?

— A te dwa, co byli u nas w polu, stary i z brodą. Nic do mnie nie gadają, czego chcą, ino mnie depczą.

— Śpij dziecko, tu niema nijakich Niemców.

Stasiek jeszcze mocniej przytulił się do ojca, a że i Ślimaka sen zmorzył, więc obaj upadli na ławę i chłopak znowu zaczął gawędzić.

— Prawda tatulu, — spytał półgłosem, — że woda widzi?

— Co ma widzieć?

— Wszystko, wszystko.... Niebo, nasze góry i was także widziała, jakżeście chodzili za bronami....

— Śpij dziecko, nie gadaj od rzeczy, — uspakajał go Ślimak.

— Widzi, widzi, tatulu, sam przecie patrzyłem, wyszeptał i zasnął.

Ślimakowi było w izbie za gorąco. Rozmarzony wywlókł się z chaty, i jakby nie na swoich nogach zatoczył się do stodoły. Tu potknął się o Grochowskiego i po kilku próbach trafił do sterty słomy, gdzie utonął tak głęboko, że mu nie było widać nawet butów.

— Ale com krowę kupił, tom kupił, mruknął sobie na dobranoc.

IV.

Na drugi dzień obudziło Ślimaka w stodole wołanie jego żony:

— Długo się ta będziesz wylegiwał?

— Albo co? zapytał z pod słomy.

— Pora iść do dworu.

— Wołali me?

— Co cię mieli wołać. Sam przecie musisz do nich iść o tę łąkę.

Chłop stęknął, ale podniósł się i wyszedł na klepisko. — Twarz miał nabrzękłą, wejrzenie zawstydzone i sporo słomy we włosach

— O! widzisz jak to wygląda, mówiła zgryźliwa żona. — Sukmanę ma zawalaną i przemokłą, bucisków całą noc nie zdejmował i patrzy na człowieka jak ten zbój. W konopiach ci stać nie gadać z dziedzicem. Ogarnijże się choć, nim pójdziesz do pana

Po tych słowach zawróciła się do obory, a Slimakowi ciężar spadł z serca, że się na tem skończyło. Myślał, że będzie natrząsać się z niego do południa.

Wyjrzał na dziedziniec. słońce stało już wysoko i ziemia po nocnym deszczu wyschła. Od jarów pociągał wiater, niosący śpiewy ptaków i jakiś zapach wilgotny i wesoły. Przez tę noc pola gęściej zazieleniały się, z drzew powyskakiwały listki, nie bo było odświeżone i zdawało się chłopu, że nawet ściany jego chaty są bielsze.

— Sliczności dzień, mruknął, czując jakś otuchę i poszedł do izby ubierać się. Wyrzucił słomę z włosów, wdział świeżą koszulę i nowe buty. Ponieważ jednak widziały mu się nie dosyć czarne, więc wziął w palce kawałek sadła i wytarł niem najprzód włosy, a później buty, od cholew do obcasów. Stanął wreszcie przed lusterkiem i patrząc kolejno to na odbicie swojej fizyognomii w zwierciedle, uśmiechnął się, kontent, że taki blask bije mu od głowy i obuwia. W dodatku coś mu szeptało, że wobec tak wypomadowanego chłopa, dziedzic nie wytrzyma i wypuści mu łąkę w arendę.

W tej chwili weszła żona a obrzuciwszy go pogardliwem spojrzeniem, rzekła:

— Cóżeś się wyświechtał, że śmierdzi od ciebie sadła jak powietrze. Nie wolałbyś się to umyć i uczesać?

Uznawszy słuszność tej uwagi, Slimak wyjął z poza lusterka gęsty grzebień i przygładził nim włosy, że świeciły nie gorzej od najjaśniejszego szkła.

Potem starannie umył się mydłem, aż od zatłuszczonych palców zostały mu ciemne smugi na szyi.

— A gdzie Grochowski? zapytał weselszym tonem żony, bo zimna woda dodała mu humoru.

— Poszedł,

— Jakże z pieniędzmi?

— Zapłaciłam mu. Ale nie chciał wziąć trzydziestu trzech rubli, tylko trzydzieści dwa: bo mówił, że kiedy Chrystus Pan trzydzieści i trzy lata żył na świecie, więc za krowę nie wypada brać tyle.

— Jużci prawda, potwierdził Slimak, chcąc teologiczną erudycyą zaimponować kobiecie. — Ale ona odwróciła się do komina i wydobywszy stamtąd garneczek jęczmiennego krupniku z mlekiem podała go niedbale mężowi, mówiąc:

— No, no.... nie gadaj, ino podjedz se i idź do dworu. A targuj się tak, jak wczoraj ze sołtysem, to ci coś powiem!.. dodała ironicznie.

Upokorzony chłop wziął się do jedzenia, a tymczasem żona wydobyła ze skrzyni pieniądze.

— Naści dziesięć rubli, mówiła. To panu daj do garści, a resztę odnieś mu jutro. Uważaj zaś, ile ci powie za łąkę i zaraz pocałuj go w rękę, obejmij za nogi i proś, żeby ci choć ze trzy ruble opuścił. Nie odstąpi trzech rubli, to choć wytarguj z rubla; ale póty ich obejmu i jego i jaśnie panią, aż coś opuszczą. Będziesz pamiętał?

— Co nie mam pamiętać? odparł. I widocznie powtórzył sobie w myśli przestrogi żony, bo nagle przestał jeść i począł z lekka wybijać do taktu łyżką.

— No, nie medytuj, ino wdziewaj sukmanę, odezwała się znowu kobieta. A chłopców weź ze sobą.

— Oni tam poco?

— Poto żeby prosili razem z tobą i poto, żeby mi Jędrek powiedział, jakeś się targował. Teraz wiesz poco?

.. Choroba z temi babami, mruknął Slimak, widząc, że żona wszystko z góry ułożyła. A w duchu dodał:

— Psia kość, jaki to u niej rozum i rozkazanie! Zaraz poznać, że ojciec był włódarzem.

Z nie małym trudem wciągnął nowiuteńką sukmanę, przy kołnierzach i kieszeniach wyszytą kolorowymi sznurkami i opasał się pięknym rzemiennym pasem, szerokim bez mała na dwie dłonie. Następnie zawiązał dziesięć rubli w szmatkę i włożył ją za pazuchę; że zaś chłopcy byli oddawna gotowi, więc opuścili dom we trójkę, idąc gościńcem do dworu.

W chwilę po ich wyjściu Ślimakowej zrobiło się smutno; wybiegła zatem przed wrota jeszcze trochę popatrzeć na swoich I widziała jak środkiem drogi, zasadziwszy ręce w kieszenie, z głową do góry zadartą, sunie mąż, za nim po lewe stronie Stasiek, a po prawej Jędrek. Potem zdawało się jej, że Jędrek dał jakoby w łeb Staśkowi, skutkiem czego sam znalazł się po lewej ręce ojca, a Stasiek po prawej. Później tak się coś zakotłowało, jakby Ślimak dał w łeb Jędrkowi, po czem Stasiek szedł znowu po lewej ręce ojca, a Jędrek także po lewej, ale już rowem, skąd pięścią wygrażał małemu bratu.

— Widzisz ich, jaką se zabawę znaleźli, szepnęła, uśmiechając się kobieta i wróciła do izby nastawiać obiad.

Ułagodziwszy pięścią nieporozumiedie między synami, — Ślimak poczuł sobie nocć, a nawet zaśpiewał półgłosem:

Niemasz ci to, niemasz,
Jako dworakowi:
Siędzie na konika,
Jedzie ku dworowi.

Chwilę pomyślał i znowu zaśpiewał, ale na przeciąglejszą nutę:

Oj dejdydy, dejdydy
Wsadzili mię do biedy,
A do biedy, do jakiej?......

Tu urwał i westchnął, czując że niema chyba piosenki, któraby zakrzyczała jego niepokój: co będzie z łąką?czy mu ją pan wypuści, czy nie wypuści w arendę?

Właśnie teraz przechodzili koło niej. Ślimak spojrzał i aż się zląkł, taka dziś wydawała się piękna i niedostępna. Odżyły mu w pamięci wszystkie kary, jakie zapłacił za swoje bydło, które parobcy dworscy zajmowali na tej łące, wszystkie napomnienia i pogróżki dziedzica. Tajemniczy głos szeptał w nim, czy poza nim, że gdyby ów szmat ziemi leżał gdzieś dalej i zamiast siana rodził piasek, albo tatarak, to możeby łatwiej oddano go w dzierżawę. Ale łąka zbyt wiele przedstawia wygód, ażeby nie miała budzić w nim owych pesymistycznych podejrzeń i wątpliwości.

— Iii...... co tam! mruknął, spluwając z wielką fantazyą, przecie mnie sami nieraz namawiali, ażebym ją wziął. Nawet mówili, że i mnie i im będzie lepiej.

Tak jest, ale kiedyżto zachęcali go do dzierżawy? wówczas gdy o nią nie prosił. Dzisiaj, gdy łąka jemu jest potrzebna, mogą targować się, albo wcale jej nie oddać.

Dlaczego?.... Kto ich tam wie. Dlatego, że chłop panu, a pan chłopu zawsze musi robić naprzekór. Już takie urządzenie świata.

Przyszło mu na myśl, ile on razy drożył się z robotą, albo wspólnie z innymi gospodarzami nie chciał się godzić z dworem o skasowanie leśnych służebności, i poczuł skruchę. Mój Boże, jakto pięknie mawiał do nich dziedzic:

(Ciąg dalszy nastąpi).

OBOWIĄZKI Względem Ubogich.

(Przedruk z miesięcznika — „Powściągliwość i Praca".)

(Ciąg dalszy).

Albowiem święci ci nauczyciele Kościoła wiedzieli, dobrze iż zwierzchnicy duchowni obowiązani są nietylko „z miłości" ale i „ze sprawiedliwości", to jest wskutek urzędu pasterskiego dobrowolnie przyjętego i wynagrodzenia doń przywiązanego poświęcić dla osób sobie od Boga powierzonych i nie tylko wszystko co im zbywa, ale nawet wygody, sławę, zdrowie życie — i to nietylko wtedy, gdy owieczki ich znajdują się w nędzy ostatecznej, co do duszy ale i wówczas nawet, gdy znajdują się w potrzebie tylko ciężkiej.

Atoli gdy nędza ostateczna nie jednostce. ale całemu społeczeństwu zagraża z powodu wzmagających się z każdym dniem pauperyzmu, herezyi, niedowiarstwa, rozruchów i spisków na całość religii, cywilizacyi i szczęścia społecznego, wtedy sama *roztropność wskazuje* aby i osoby prywatne poświęciły dla kościoła, dla ojczyzny i dla własnego potomstwa przynajmniej na pewien okres czasu — nie tylko wszystko co im zbywa, ale nadto i nieco z rzeczy koniecznych do stanu swego, jak np. bale, rauty, wystawne przyjęcia, toasty, stroje najnowszej mody, wyścigi, ogółem sporty kosztowne, wojaże dla przyjemności, itp.

Mówię dla Kościoła, dla ojczyzny i dla potomstwa, bo nie ratując ubogich, a osobliwie młodzieży opuszczonej, która nie znajdując zasad wiary i nie odebrawszy żadnego wychowania zdziczała tysiącami puszcza się na bezdroża i przestępstwa różnego rodzaju i chowa się na przyszłych burzycieli porządku społecznego.

W roku 190[illegible] stawało przed sądami w Niemczech pięćdziesiąt tysięcy dzieci, a w roku 1904 stawało przed sądem w samym Krakowie półpięta tysiąca przestępców młodocianych. Oto Mane, Tekel, Fares złowieszczy znak blizkiej katastrofy wielkiej, jaka zawisła nad światem. Na widok wypadków, które się w oczach naszych dzieją, przecież nie schowamy głów do piasku na wzór strusiego rodu? — Wychowanie dzieci opuszczonych to rzecz najważniejsza w sprawie ubogich, bo grożąca społeczeństwu wielkim niebezpieczeństwem. Nie ratując tysięcy młodzieży opuszczonej, przyzwalamy, aby w niedalekiej przyszłości nastąpił u nas przewrót społeczny, aby kościoły i pałace były zniszczone przez zgraje zdziczałych biedaków, a zaś potomstwo aby zubożało, stało się nieszczęśliwem a nawet zginęło wśród powszechnej rzezi i pożogi. Stądto w roku 1902 w lecie zebrany w Londynie trzeci międzynarodowy kongres opieki nad dziećmi orzekł: „Kto ochrania dzieci cudze, troszczy się temsamem najlepiej o przyszłość dzieci własnych", — a można dodać do tego, iż troszczy się oraz i o zachowanie cywilizacyi nam przekazanej; albowiem masy ubogich nie wychowanych w wierze świętej przy nadarzonej sposobności w kilku dniach dadzą się popchnąć garstce wichrzycieli bezbożnych do gwałtów i bezprawi najohydniejszych. A wtedy gmachy wiekami wznoszone i zdobione kosztem milionów legną w gruzach.

Tysiące zaaresztowanej młodzieży w kraju naszym świadczy, że nasze społeczeństwo się zaniedbało w sprawie wychowania dzieci opuszczonych. Nie powinno było dopuścić do konieczności zakładania internatów dla przestępców młodocianych. Ludzie u nas spali, i dyabeł nasiał kąkolu, jak naucza Zbawiciel w Ewangielii: Otóż teraz musimy założyć kilkadziesiąt zakładów dla dzieci opuszczonych, a jeszcze nie zepsutych a nadto kilka zakładów dla przestępców młodocianych „za karę naszego niedbalstwa".

A skąd fundusze na to? — Powściągliwość i praca to najpewniejsze fundusze. Miliony wydawane na napoje alkoholiczne, na tytoń, na loteryę i na inne zbytki mogą pokryć aż nadto wszystkie wydatki konieczne na ubogich, i jeszcze w dodatku przyjdziemy do majątku do zdrowia i do szczęścia społecznego.

„Powściągliwość i praca" pojęta w duchu Kościoła świętego rozwiąże kwestyę socyalną nie tylko u nas, ale i na całym świecie. Które społeczeństwo więcej postąpi w zastosowaniu tego świętego hasła, to będzie szczęśliwsze.

Teraz się zastanowimy, czy wspierać obficie, czy też skromnie ubogich?

Św. Tomasz z Akwinu (2.—2. qu. 32, art. 10) naucza: że wsparcie ma być skromne, ut pauper inde nun luxurietur, sed ut inde sustentetur, ut eleemosyna prosit multis — żeby ubodzy nie zbytkowali, ale byli tylko wspomożeni do tego stopnia, iżby głodu nie cierpieli i mieli dostateczne odzienie; a potem wsparcie starczyło dla większej ilości ubogich, których dzisiaj jest bardzo wiele. Św. Tomasz pozwala tylko na większą obfitość jałmużny dla tych, którzy w życiu poprzed niem doznawali większych wygód a podupadli majątkowo bez własnej winy.

A nawet Leon XIII, w encyklice swej „Graves de communi" dotyka tejże kwestyi ze strony zakładów wychowawczych dla dzieci ubogich, nauczając w sposób następujący: „To zaś iż pracującym warstwom dopomoże się nietylko chwilowem wsparciem, lecz wprowadzeniem *trwałych instytucyi*, trzeba również zapisać na pochwałę miłości bliźniego, — gdyż w ten sposób będzie ona skuteczniej i trwalej nieść pomoc tym wszystkim, którzy tego potrzebują.

Chwalebniejszem jeszcze jest dążenie do kształcenia w rzemieślnikach i robotnikach zmysłu oszczędności i zapobiegliwości w tym celu, aby w ciągu życia przynajmniej częściowo o sobie samych się troszczyli. Taki stan rzeczy nietylko polepsza stosunki bogatych do ubogich, ale uszlachetnia także tych ostatnich, bo zachęca ich do wysiłków i do zdobycia lepszego bytu, trzyma ich zdala od niebezpieczeństw, strzeże przed nieumiarkowaniem i do pielęgnowania cnót nakłania. Skoro więc podobna instytucya jest tak bardzo pożyteczną i zarazem na czasie, zasługuje bez wątpienia na gorliwe i roztropne poparcie ze strony wszystkich ludzi dobrej woli ożywionych miłością bliźniego".

Dotąd mówiliśmy o obowiązkach, jakie mamy względem ubogich pod utratą doczesnej pomyślności i wiecznego zbawienia, teraz jeszcze wspomnimy o radach przekazanych nam w Kościele dotyczących sprawy ubogich. Św. Paweł (z Kor. 9. 6.) naucza: „Kto skąpie sieje, skąpie też żąć będzie, a kto sieje w błogosławieństwach (tj. obficie), z błogosławieństwem też żąć będzie". To znaczy: kto szczodrzej daje, ten też obfitsze żniwo łask będzie zbierał.

Cesarzowa Augusta austryacka, za naszych czasów, do tego stopnia oddawała wszystkie dochody na ubogich, iż chodziła w sukniach zeszarzanych mimo uwag jej czynionych. Hrabia F. Skarbek i Książe Aleksander Lubomirski pomiędzy innemi jałmużnami złożyli miliony na wychowanie dzieci ubogich. — Ci szlachetni ludzie nie poczuwali się do obowiązku ścisłego, aby tak hojnie szafować na cele

(Dokończenie nastąpi).

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

We środę, 7 b. m. odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie Wydziału Wykonawczego Federacyi i Kongresu IIIgo, na którem oprócz szeregu spraw bieżących i administracyjnych załatwiono następujące kwestye: Prezes Wydziału, ks. K. Traszynski, zdał sprawozdanie z audyencyi, jaką otrzymał wraz z kilku wiceprezesami Federacyi od JE. ks. Arcybiskupa Symona w Nowym Yorku i zaznaczył że sprawy i cele Federacyi znane są bardzo dokładnie ks. Arcybiskupowi, który też wysoce je pochwalał i zalecał jak najenergiczniejszą działalność ku rozszerzeniu i rozwinięciu pożytecznej naszej instytucyi. Z kolei omawiano kwestyę naszej komisyi dla spraw szkolnych i Towarzystwa pomocy naukowej, jakie Wydział nasz do życia powołać zamierza. O przedsięwzięciu tem z naszej strony zawiadomiliśmy już ogół w kilku artykułach, pomieszczonych w dawniejszych cyrkularzach naszych, poczyniliśmy też kroki wstępne celem ukonstytuowania rzeczonej komisyi i wszędzie pozyskaliśmy dla niej sympatyę i usposobienie przychylne, jednakże wobec ogólnego zajęcia się ogółu naszego przybyciem i objazdami JE. ks. Arcybiskupa, która główną masę całej Polonii absorbują tak dalece, że może obecnie usiłowania nasze nie pozyskałyby zbyt obfitych rezultatów, przeto postanowił Wydział odłożyć ustanowienie Komisyi Szkolnictwa do początku przyszłego roku szkolnego. Nie odłożono jednak sprawy Towarzystwa Pomocy Naukowej, lecz dla skupienia na nie tem większej uwagi społeczeństwa i dla pozyskania mu jak najpotężniejszego poparcia, postanowiono założenie jego związać jak najściślej z bytnością ks. Arcybiskupa w mieście naszem. Mianowicie uchwalono — kiedy ks. Arcybiskup do Polonii naszej zawita, urządzić w jednej z naszych sal parafialnych wielkie i uroczyste zebranie, na które zaprosi się JE. ks. Arcybiskupa, oraz nasze duchowieństwo i inteligencyą i obywatelstwo polskie i na zebraniu takiem przedstawioną zostanie w krótkim a treściwym referacie sprawa naszych szkół, ich stan i potrzeby, oraz zapoczątkuje się utworzenie Towarzystwa Pomocy Naukowej, które zostanie przedłożone ks. Arbiskupowi do łaskawej aprobaty i zalecenia ogółowi polsko—amerykańskiemu. Blizsze szczegóły całej akcyi naszej, oraz zebrania samego podamy w swoim czasie do wiadomości, na razie zaznaczamy, że opracowanie i przedstawienie referatu o potrzebie założenia Towarzystwa omawianego poruczono referentowi Wydziału Wykonawczego dla spraw szkolnictwa i wychowania na Kongresie pittsburgskim.

Następnie rozważano udział Federacyi naszej w uroczystem przyjęciu jakie Polonia nasza gotuje Ks. Arcybiskupowi Symonowi w Chicago: ponieważ sprawę tę aranżuje Tow. Księży Świeckich, przeto instytucya nasza godzi się na udział, jaki jej przeznaczonym zostanie, — nadto zaś uchwalono poprosić ks. Arcybiskupa o udzielenie Wydziałowi Wykonawczemu specyalnej audyencyi, podczas której zostaną mu przedstawieni wszyscy członkowie Wydziału, oraz wręczonem zostanie streszczenie dążeń i celów Federacyi, która wielką dostojnego rodaka naszego cieszy się sympatyą.

Na tem obrady zakończono.

Sekretarz Wydziału zawiadamia, że przyjętą została do Federacyi naszej, jako 43 osada, św. Józefata w Chicago, Il., (w par. Przew. ks. Fr. Langego). oraz — jako 44-ta osada pod wezwaniem Serca Jezusa i Maryi w Scranton, Pa., (w par. Wgo ks. Zychowicza); obie te osady witamy serdecznie w gronie sfederowanych i zachęcamy je usilnie do trwałości i pilności w pracy dla dobra społeczności naszej.

Otrzymaliśmy korespondencyę od p. P. Szczerbickiego, wiceprezesa W. W. na Stan Maryland, w której donosi nam o urządzonej przez tamtejszą osadę federacyjną nr. 42gi, w Baltimore, składce na cierpiących nędzę rodaków w Ojczyźnie; składka ta przyniosła $362.72, które zostaną wysłane do Kraju. Piękną myśl i dobre dzieło osady naszej pochwalamy z całego serca.

Na Polski Dom Emigracyjny św. Józefa w New Yorku złożono jako dalszą ofiarę od Tow. św. Trójcy w Erie, Pa. $ 8.10

Z przeniesienia	1,714.45
Razem	1,722.55

Z poważaniem

Wydział Wykonawczy,

540 Noble str.

Chicago, 10 czerwca, 1905.

Wyjątek z listu miłosnego

„Myślę codzień o tobie, najdroższa, a teraz, kiedy dnie są dłuższe, myślę nawet dwa razy dziennie...."

Główna przyczyna dzisiejszej kwestyi socyalnej.

Przepowiedziana przez proroka Ezechjela, rozdział 34.

(Przedruk z miesięcznika „Powściągliwość i Praca").

I stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc: Synu człowieczy prorokuj, a rzeczesz pasterzom (tak świeckim jak duchownym): To mówi Pan Bóg: Biada pasterzom Izraelskim, którzy paśli samych siebie.... Mleko ście jadali a wełną ście się przyodziewali; a co tłustego było, zabijaliście: a trzody mojej nie paśliście. Co niemocnego było, nie posiliście, a co chorego, nie leczyliście, co połamanego było, nie powiązaliście, a co się oderwało, nie przywiedliście, a co było zginęło, nie szukaliście, aleście z surowością rozkazywali im i mocą. I rozproszyły się owce moje dlatego, że nie było pasterza: i stały się na pożarcie wszech zwierzów polnych, i rozpierzchnęły się. Błądziły trzody moje po wszystkich górach.... i po wszem obliczu ziemi rozproszyły się trzody moje, a nie było ktoby szukał, nie było mówię, ktoby szukał. Przeto pasterzowie słuchajcie słowa Pańskiego: Żywię ja, mówi Pan Bóg, za to że trzody moje stały się łupiestwem, i owce moje stały się na pożarcie wszech zwierzów polnych, że nie było pasterza (bo nie szukali pasterzowie moi trzody mojej), ale pasterzowie samych siebie paśli, a trzód moich nie paśli: Przeto pasterzowie słuchajcie słowa Pańskiego: To mówi Pan Bóg: Oto ja sam na pasterze będę szukał trzody mojej z rąk ich: i uczynię, że przestaną, aby więcej nie paśli trzody, i aby nie paśli więcej samych siebie."

Polacy w Londynie.

Z Londynu piszą: Wielu polaków liczy obecnie w swoich murach stolica Anglii, tego określić bliżej niepodobna. Zestawiając jednak przeciętne liczby, słyszane z różnych ust, można podać cyfrę polaków londyńskich w tej chwili na 2,500. Litwini w Londynie podobno stanowią większą kolonię, dochodzącą do 3,000 ludzi. Rozumie się, że obie te grupy naszych wychodźców z Polski i Litwy gromadzą się głównie doko o swoich kościołów. Dawnie polacy i litwini mieli jeden kościół, jednakże przed paroma laty litwini odseparowali się i mają własny kościół; zresztą litwini uczęszczają dość często i do polskiego kościoła.

Typ naszych wychodźców dziś zupełnie się zmienił. Dawni wychodźcy politczni z r. 1831 i 1863 prawie zupełnie wymarli, a utworzona w owych czasach „The Literary Association of Friends of Poland," do której należeli najwybitniejsi przedstawiciele wyższych klas angielskich, dziś ma już niewielu tylko członkow i nie objawia działalności szerszej. Miejsce wychodźców politycznych, wykształconych i zapalonych ideowców, zajął dziś niepodzielnie lud polski. Londyn jest etapem dla dążących do Ameryki emigrantów naszych; wielu z nich zatrzymuje się w Londynie, ażeby zarobić na dalszą drogę, niektórzy zaś znajdują stałe zajęcie, jako rzemieślnicy i robotnicy. W ostatnich kilku miesiącach dużo przybyło do Londynu młodzieży w wieku wojskowym i tym trzeba było nieść najpierwszą pomoc, bo pozbawieni byli wszelkich środków do wyżywienia i nie znali wcale języka angielskiego. Utworzono dla nich naprędce „The Polish Emigration Society," której prezesem zostoł pastor W. S. Lach-Szyrma, a żywy udział bierze L. Bodenham Łubieński. Towarzystwo to posiada bardzo umiejętnego i energicznego agenta w osobie p. Stoklasy, galicyanina, który udaje się zawsze na stacye okrętowe.

Inteligencyi polskiej w Londynie prawie niema. Bawią tu dłużej: prof. Struve, publicysta E. M. Nekanda-Trepka, prof. Lutosławski i jeszcze kilkanaście osób. Pani Pace zrobiła ciekawą uwagę, że poza temi osobami inteligentne rodziny polskie w Londynie kryją się ze swoją narodowością i unikają rodaków.

JUŻ MA POKUTĘ.

Pewien młody człowiek przed ślubem poszedł do spowiedzi. — Powracając, przypomniał sobie, że mu ksiądz nie naznaczył pokuty; wrócił więc do niego.

— A cóż waćpanowi po drugiej pokucie? — odpowiedział ksiądz. — Masz już jednę. Przecież się żenisz!

ZŁAPAŁ SIĘ!

Adam: Słuchaj Kaźmierz, chcę się cię o coś spytać?

Kaźmierz: Mów śmiało.

Adam: Którą ręką ty nos ucierasz?

Kaźmierz: Prawą.

Adam: A ja chustką.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 12 czerwca.

Główna poczta, miejscowe.

Mari Bainyanski
Any Kowalenska
Eny Lenickij
Jossie Luckinsky
Jantoni Bavaniaki
H. Czamieskie
H. Grabowski
Francis Indrzejczyk
Jakule Klejrot
Jas. i May Iwanowicz
Bronisław Lewandowski
Eny Marsratek
Wiktor Nawrocki
Joseph Rys
Stephen Wrublewski

Zagraniczne.

1 [illegible] Avin
7 Władysław Białostocki
9 Józef Benbenck
11 Jan Bażydło
22 Szymon Dobitsz
24 Józef Dąmbrowski
26 Peter Drizgic
27 Pajzlo Domarads
37 Jan Godzieński
41 Michał Góra
47 Zygmunt Gros
49 Maria Gavronszky
54 Michał Hudak
56 Marian Habal
57 Ignatz Ivanovic
58 Piotr Janowski
59 Ondras Janacska
60 Stanisław Kowalski
65 Rozalia Kruczki
66 Szczepan Kwiecieński
67 Antoni Koszewa
71 Szczepan Kramarz
72 Bolesława Klimszewska
81 Maria Miskovics
82 Martina Miletics
85 Józef Matrej
87 Frank Molsski
92 Szczepan Schenkowski
93 Mr. Odrysz
95 Józef Ostovic
96 Jan Olejarczek
97 Karol Pichowicz
98 Józef Parzych
107 Meri Potsczki
114 Andrzej Ras
116 Bronisław Romański
117 Aleksander Rydzaj
122 Antoni Szczudło
123 Jan Szczudło
127 Adam Stamirowski
134 Povil Sowucki
136 Mieczysław Sapoliński
137 Zuzonna Szraba
138 Adam Szafrański
139 Josef Slvenyik
142 Franciszka Tomiszewski
144 Ignacy Tomaszewski
148 Aniela Wołowiec
149 Karola Wajda
150 Jakób Waji
151 Albert Zając
152 Antoni Zalewski
155 Paweł Żebrowski.

Arsenal Stacya.

Myra Grybusz
Maryanna Piekos
John Wesclek
Dzio Wierkewski

Zagraniczne:

Michał Cabots,
Władysław Gawlik
Anna Szydłowska
Frank Zusak

Carson Stacya.

Michał Kzma
Frank Kocienski

Zagraniczne:

Mikołaj Andruchum
Jan Firku
Józefa Hucske
Jan Korncol
Katarzyna Korcz
Helena Mikosz
Stanisław Kozuba
Jan Pater
Emil Patas
Antoni Tybivski
Wiktor Yndyki
Jędrzej Zagórski

Hazelwood Stacya.

Zagraniczne:

Maryan Chmielewski
Józef Gursi
Majk Zuprik
Albin Wiatrowski

GŁUPIA MATKA.

Doktór. — Moja kobieto przyszliście tu do mnie o poradę dla tego chorego dziecka, dawno ono chore? Czyście je leczyli?

Wojciecha. — O już od dawna. Byłem u sąsiadki, a ona kazała mu dać herbaty z pieprzem — nic nie pomogło. Potem byłam u kumoszki Janowej, ta mu włożyła w buzię węzełek z cukrem i octem — też nic nie pomogło; potem byłam u Jacentowej, ta kazała uskrobać korytka od prosiąt i dać mu w kieliszku wódki. Mój Boże! też nie było rady z chorobą, więc radziła mi, żebym poszła do cyrulika, a ten bańki przystawił, ale i to nie pomaga. Teraz tu przybyłam do pana kuncyliarza, ale kiedy Jacentowa nic pomódz nie mogła, to i tak pewnie nic z dziecka nie będzie.

Dziedzina Ojczysta.

Mnie wszystko tak cieszy,
co swojskie, co nasze,
I ludzie mi drodzy i mili.
I nie wiem, co milsze
nad swojskie poddasze?
Nad ptaka, co w krzakach
wciąż kwili?
Nad matkę, co w białej
len przędzie świetlicy?
Nad ziemię, co zboże nam rodzi?
Nad gwiazdkę, co w czystej
kąpie się krynicy?
Nad miesiąc, co z lasu wychodzi?
I nie wiem, co milsze
nad ludzkie wejrzenie?
Co czystsze nad wodę przeczystą?
Co lepsze nad dobre
u ludzi wspomnienie?
Co droższe nad Ziemię Ojczystą?!

OMYŁKI DRUKU.

— Pobojowisko zasłane było krupami. Kozacy po pierwszym araku, pospadali z koni. Sam. Kuropatkin, kogo mógł — rabował. Car usłyszawszy o przegranej, zamydlił się głęboko.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Gorąco!

Okropny a nagły upał mamy od kilku dni!

Gorąco zaczęło się w zeszły piątek dnia 15go i trwało aż do wtorku.

Dopiero nad ranem we środę wielki deszcz ochłodził powietrze.

Upał był straszny bo w niektóre dni dochodził do 95 stopni Fahr. w cieniu a że przytem powietrze było przesycone wilgocią, przeto upał był tem nieznośniejszy a nawet dla wielu osłabionych osób niebezpieczny i fatalny.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki. 2643 Penn ave.

W przeciągu tych pięciu dni umarło skutkiem upału w Pittsburgu i okolicy przeszło 25 osób. Pomiędzy zmarłymi od upału, zauważyliśmy następujące polskie nazwiska: Abrad Mikic, z Austryi, 48 lat, — obecnie z Duquesne, znaleziony martwy w Union R. R. yards; — Michał Motes w McKeesport, Milovar Tobović z 13ej ulicy S. S., — John Sulica z 13ej ulicy, S. S. — Oprócz tego rozchorowała się od upały bardzo wiele innych osób a szczególniej bardzo wiele maleńkich dzieci i niemowląt.

Doktór T. A. Starzyński. 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

W takim upale powinien każdy zachować wielką ostrożność w jedzeniu a szczególniej w piciu. — Nie powinno się pić wcale wódki, a piwa niewiele i to pić je trzeba po mału. Zamiast piwa lepiej jest pić lemonadę bo to i tańsze i zdrowsze. Cytryny są bardzo tanie, cukier nie drogi a woda nic nie kosztuje, więc lemonadę może każdy sobie zrobić. Napój to bezpieczny, zdrowy i orzeźwiający, najlepszy w takie upały. Dobrze też zamiast piwska pić mleko lub maślankę, których też dostanie wszędzie. Trzeba się ubierać lekko, okna mieć w domu otwarte, tak żeby powietrze było w domu czyste i aby nie było w domu zaduchu. — Trzeba też jeść mniej mięsa a więcej zielenin, jarzyn i owoców. Kto te ostrożności zachowa, ten może pracować bezpiecznie choćby i na słońcu, nietylko w cieniu.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Silną burzę z piorunami i grzmotami mieliśmy w tej okolicy wieczorem dnia 16go i 17go. Ulewny deszcz zamienił ulice miasta jakoby w rzeki, przez co wyrządził wielkie szkody. —Pioruny zabiły też wtedy kilka osób, a mianowicie: w Pittsburgu zabił piorun panią Małgorzatę Joyce lat 34, stojącą podczas burzy we drzwiach swego mieszkania pod No. 1171 Ethel str. w 23ej wardzie; zaś w okolicy Harwick, niedaleko Natrony piorun zabił Fryderyka Buzan i Gustawa Stulik, dwóch górników polaków czy słowaków.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

Parafia Niepokal. Serca Maryi z 13 wardy, miała we wtorek po południu piękną majówkę czyli Piknik w interesującym Luna Park, dochód na korzyść nowego kościoła. Piknik udał się znakomicie, dzięki staraniom proboszcza, Wgo ks. J. Szwarcroka i komitetu urządzającego. Publiczności zebrało się na Piknik bardzo wiele, bo miejsce jest i piękne i przystępne ze wszystkich stron miasta i okolicy, — a przytem każdy chciał się przyczynić do dobra tej młodej parafii która wystawiła kościół tak wspaniały, najwspanialszy z polskich kościołów w tem mieście i okolicy.

Na sprzedaż buczernia i grocernia. Dobre miejsce dla polaka lub litwina. Interes dobry. Przyczyna sprzedaży: wyjeżdżam do kraju. — Zgłosić się pod No. 1001 Washington ave., Braddock, Pa. 26

Eksplozya gazu w domu pod No. 1012 Carson str., South Side, poparzyła boleśnie dnia 18 kilku włochów.

Z nadesłanego nam łaskawie zaproszenia dowiadujemy się że w tutejszem Kollegium śgo Ducha, prowadzonem wybornie przez Zakon śgo Ducha, — odbywają się dnia 21go wieczorem doroczne popisy uczniów tego Kollegium. Między nazwiskami uczniów znajdujemy następujące polskie nazwiska: J. A. Pobleschek, wygłosi łacińską mowę; — G. J. Wandrisko, zapewne słowak, otrzyma dyplom kursu handlowego; — A. B. Bejenkowski, — S. J. Kolipinski, — F. S. Szumierski i J. A. Pobleschek, otrzymają stopień "Bachelor of Arts". — Młodym studentom winszujemy!

Dobrze zrobi ten, kto do naszej apteki przyjdzie z receptą lub po inne leki. Mamy wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne, także wszystkie leki Severy. Jest u nas polski klerk, który was grzecznie obsłuży. Hobensack Drug Company, róg 29ej i Penn avenue, Pittsburg, Pa.

Tutejszy zarząd policyjny postanowił, że z powodu upałów wolno będzie mężczyznom i chłopcom używać kąpieli w rzekach Allegheny i Monogahela w samem mieście, w miejscach przeznaczonych na to — przez policyę. W rzece Monongahela wolno się będzie kąpać przy mostach 22 i 10ej ulicy i przy śluzie No. 1, — a w rzece Allegheny przy Herrs Island i przy moście 16 ulicy. Kąpiący mają mieć na sobie krótkie majtki, by nagością nie gorszyć przechodzących i przechodzące.

Dla zapobieżenia możliwym wypadkom, pilnować będą miejsc tych na łodziach policyanci umiejący dobrze pływać.

Czemu pracować we fabrykach ciężko, jeżeli możecie się nauczyć rzemiosła w 6 tygodniach za małą opłatą. Zgłosić się pod No. 1405 Penn ave., Pittsburg! 27

W przyszłą Niedzielę, w odłożone z Czwartku święto Bożego Ciała, odbędzie się w tutejszych polskich kościołach uroczystość przyjmowania przez dzieci pierwszej Komunii świętej.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Wesela. We wtorek dnia 27go Czerwca w kościele św. Stanisława K., ślub pana Władysława Siemińskiego z panną Maryanną Staniszewską. Tamże tegóż dnia o 8ej rano ślub p. Bol. Tomaszewskiego z p. Katarzyną Szymańską. Szczęścia i pomyślności życzymy!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

W mieście naszem gości obecnie książę chiński czy mandaryn — Kang—Yu—Wey, przywódzca partyi rewolucyjnej w Chinach, za którego złapanie i dostawienie do Chin cesarzowa chińska obiecuje 140 tysięcy dollarów.

Józef D. Schein, jedyny polski zegarmistrz i złotnik, mieszkający 15 lat na South Side, ma na składzie ślubne złote pierścionki, zegarki złote i srebrne, oraz wykonuje reperacye jak najtaniej. Rodacy przyjdźcie i przekonajcie się o naszych cenach. 1318 Barson ul., S. S. 25

W Braddock, Pa., mają wkrótce zacząć budowę nowej stalowni przy Edgar Thompson Wooks za milion dolarów. Budowę mają zacząć tej jesieni.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Braddock National Bank stawia w Braddock przy głównej ulicy — wielki nowy i wspaniały gmach bankowy. W owym banku jest dla polskiego wydziału zarządcą znany powszechnie p. F. Someracki.

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Nienabity rewolwer. — Kupiec Steurnagel w składzie swoim przy E. Ohio i Chestnut str., w Allegheny, pokazywał dnia 15go *nienabity* rewolwer swojemu przyjacielowi, policyantowi A. Hein, przyczem mierzył do niego. — *Nienabity* rewolwer wypalił, kula ugodziła w brzuch policyanta i na miejscu go uśmierciła! — (Tylko dureń i głupiec mierzy do człowieka nienabitym rewolwerem!)

Na South Side, jak donosi Dispatch z 19 czerwca policya znalazła w pewnem podwórzu uwiązanego za nogę polskiego chłopaka. Ojciec musiał go uwiązać, bo niesforny chłopak ucieka z domu i wałęsa się po ulicach całe dnie i noce. — Trza go było lepiej od młodości chować!

Ubezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wypadek śmierci, gdyż nie wiecie ani dnia ani godziny swojej śmierci.

Komisarze powiatu Allegheny rozporządzili, że od dnia 1 Września wszystkie ciężkie wozy, używane po szosach za miastem, — muszą być zaopatrzone w szerokie od 2½ do 6 cali obręcze na kołach, stosownie do ciężkości woza i ładunku. A zatem baczność furmani i farmerzy!

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Kapitan policyi Alleghenskiej, James Wilson uznany został w sądzie kryminalnym dnia 15 po raz drugi winnym wymuszania łapówek od domów rozpusty. Ładny policyant!

Chcesz być spokojnym o swój ciężko zapracowany grosz? oddaj go na procent do German Savings and Deposit Bank, jako banku najbogatszego na południowej stronie Pittsburga.

Potrzebujesz wykupić szyfkartę, lub wysłać pieniądze do kraju? udaj się do wyżej wymienionego banku, w którym obiecankami — ,,Złotych gruszek na wierzbie" nie będą cię mamić, ale załatwią Twą sprawę wedle przepisów banków stojących pod kontrolą rządu. — Nie daj się więc chwytać na słodkie słówka naciągaczy bo będziesz później tak obdarcy i zbity jak wojsko cara na dalekim Wschodzie. German Savings and Deposit banku hasłem jest: $3,976,337.07 majątku, którym Wam zapewniamy Wasze oszczędności. Adres: Corner Carson and 14 str., Zawiadowca Zagranicznego oddziału: polak Andrzej Curzytek.

W Allegheny spalił się dnia 14 wieczorem skład drzewa i budulcu Eagle Planing Mills; szkoda wynosi jakie 15 do 20 tysięcy doll.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Na sprzedaż meble z trzech izb z powodu wyjazdu. Zgłosić się pod nr. 646 Rear Corry ave., Braddock, Pa.

Na sprzedaż tanio lota w East Pittsburg. Wyjeżdżam do New Yorku. Po bliższe informacye zgłosić się do F. J. Kwiatkowskiego.

Baczność!

Gwardya Rycerzy śgo Antoniego! w przyszłą Niedzielę dzieci będą przystępowały do 1ej Komunii śtej, więc jesteśmy obowiązani na tę uroczystość przyjść o godzinie 7:30 rano, dnia 25 czerwca. Wszyscy mają się stawić. Zarazem w ten sam dzień każdy powinien się stawić na Procesyę Bożego Ciała w pełnym uniformie pod karą przepisaną w konstytucyi.

Z szacunkiem
Jan Wieczorek, major
Jan Nowak, kapitan.

(Uwaga redakcyi: Zawiadomienie to otrzymaliśmy dopiero we środę, gdy już wszystkie inne zawiadomienia były wydrukowane, więc nie mogliśmy tego zawiadomienia pomieścić przy innych zawiadomieniach, tylko tu w wiadomościach miejscowych.

South Sideskie podatki za wodę

Wszystkie podatki za wodę na South Side powinny być zapłacone w czerwcu aby nie płacić kary o 5 procent za nie zapłacenie przed 1 Lipca. Płaćcie wczas aby uniknąć natłoku w końcu miesiąca w ofisie Monongahela Water Company, 1113 Carson Str., South Side. 26

Poszukiwanie.

Poszukuję Anieli Dombrowskiej, niedawno temu przybyłej do Pittsburga z Threrevis, Mass. Niech się zgłosi, lub jeżeli kto by wiedział o niej niech da znać pod nr. 147 Mulberg alley, Franciszek Alibożek, Pittsburg, Pa.

Ogłoszenie.

Donoszę do wiadomości szanownych krajanów, żem dostał pozwolenie (license) na sprzedaż napojów na rogu ulic Locust i Jerome, przy stacyi kolei B. and O. w McKeesport, Pa. U mnie jak przedtem tak i teraz dostaniecie krajowych i importowanych likierów i jedzenia a także i nocleg. Wasz rodak
J. MILLER.

Na sprzedaż

Tanio z powodu wyjazdu sprzedam meble z czetrech izb. Zgłosić się pod nr. 4116 Toster str., Pittsburg Pa. Na dole.

Notatki z New Kensington, Penna.

Proboszcz parafii polskiej w New Kensington, Pa., Ks. A. W. Młynarczyk otrzymał od Pp. G. Guzuki, ministra departamentu wojny i K. Shiza, ministra marynarki, (floty) z Tokyo, Japonii, podziękowanie za udzieloną pomoc i sympatyę rządowi Japońskiemu, w wojnie z Rosyą, przez Konsula Japońskiego S. Uschida w New Yorku. Podziękowanie to jest napisane w języku japońskim.

Ks. A. W. Młynarczyk urządza piknik na dnia 4 lipca, dochód z tego pikniku przeznaczony będzie częściowo na korzyść naszej szkoły polskiej i częściowo na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach japońskich, ale ponieważ wojna niezadługo się zakończy, a Rossya będzie musiała zapłacić kontrybucyę (koszta Japończykom, więc też zbytecznem będzie posyłać od nas pieniądze. Ks. Młynarczyk poprosił konsula aby z żoną przyjechał na piknik i zabawił się z polakami. Piknik odbędzie się na farmie Szlachtowskiego, pół mili od stacyi Edgeclif. Każdy będzie się mógł dobrze tam ubawić.

— Pana Maryanna Wojciechowska skończyła Bussiness College i szuka posady.

Mieliśmy tu niedawno wesela jak następuje: Ignacy Morański z panną M. Ziemnicką, — Józef Baranowski z panną M. Lamczyńską, — Wawrz. Kodrzynski z wdową Franciszką Gołembiewską, — Jan Wytan z panną M. Nalendz, — a dnia 27 weźmie ślub p. K. Żabrowski z panną Z. Chojnacką.

— Stosunki między tutejszą Polonią panują jaknajlepsze.

— Została tu założona polska orkiestra i czyni dobre postępy pod batutą prof. Brzyzinskiego.

Kor.

Z CARATU.

Teror przeciw inteligencyi. — Rząd podburza chłopów przeciw szlachcie i wszelkiej inteligencyi.

Jest faktem notorycznym, że rząd carski zorganizował sobie w ostatnich czasach nowych obrońców ,,ojczyzny i tronu," w postaci najciemniejszych i najpodlejszych szumowin społecznych, które powiązawszy w ,,ligi patryotyczne" szczuje na wszystkie masy reprezentujące opozycyę przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, a więc przedewszystkiem przeciw inteligencyi. Stwierdzono już mnóstwo razy faktami i dokumentami, że ,,czarne sotnie," t. j. bandy najpodlejszych wyrzutków społeczeństwa, które zdobyły sobie już smutną sławę w pogromach młodzieży szkolnej w Kursku, w Charkowie, Tule i w wielu innych miastach centralnej Rosyi, nie tylko cieszą się protekcyą policyi, ale wprost pozostają pod jej dowództwem i na jej żołdzie.

W ciągu kilku miesięcy zebrała się wcale poważna kolekcya przeróżnych odezw i proklamacyi, jakie w rozmaitych punktach Rosyi rozrzucili agenci policyjni w celu podburzenia ciemnego motłochu przeciw nierosyanom i inteligencyi. Wszystkie te dokumenta cywilizacyi i uczciwości rządu rosyjskiego, są niemal bez wyjątku pisane przez ludzi dobrze poinformowanych o każdoczesnem wewnętrznem położeniu i bardzo rzadko znaleść tam można objawy naiwności autora, który z zawodu jest może dwornikiem—pijanicą, ale z przekonań politycznych — patryotą.

W ostatnich czasach wszyscy niemal, którzy działają w jakikolwiek sposób w kierunku liberalnym otrzymali litografowane świstki z osobistemi pogróżkami, do których nie rzadko dołączono proklamacyę, mającą na celu przekonać i na drogę prawowitego patryotyzmu nawrócić zbłąkanych liberałów.

Jedna z takich proklamacyi, jaką otrzymali wszyscy niemal inteligenci w gubernii twerskiej, ogłosił w tych dniach ,,Syn Otieczestwa."

Proklamacya ta brzmi:

Włościanie, mieszczanie, robotnicy! Słuchajcie co sobie panowie wymyślili. Na zebraniach miejskich i ziemskich, gdzie panowie władzę mają, po miastach wielkich adwokaci, profesorowie, studenci, nauczyciele, zbankrutowani obywatele, spanoszeni kupcy i inni panowie, którzy się inteligencyą nazywają, chcą państwo nasze zmienić tak, aby zamiast cara oni sami sprawowali władzę. W tym celu wywołują panowie wszędzie gdzie tylko mogą bunty i nieporządki. Profesorowie oświadczyli, że ani sami uczyć się dalej nie będą, ani innych nauczać nie chcą. Adwokaci, ci niepotrzebni blagierzy, domagają się na swoich zebraniach konstytucyi, t j. aby car zrzekł się władzy i oddał ją wybranym przez panów deputatom. Uczniowie w wielu miastach za namową rodziców porzucili naukę i zamiast siedzieć w szkole, włóczą się po ulicach z chorągwiami i śpiewami, wołając: ,,Precz z rządem i carem!" Panowie chcą strachem zmusić cara do ustępstw, zabijają ministrów i gubernatorów. Oni to zabili nawet zupełnie niewinnego wielkiego księcia Sergiusza i cara oswobodziciela (Aleksandra II).

Ręka w rękę z inteligencyą rosyjską idą inteligencya ormiańska, żydowska i polska, które także domagają się konstytucyi, aby nad rosyanami uzyskać władzę. Przy pomocy żydów i innych obcych narodów, spodziewa się inteligencya rosyjska obalić cara i skarb państwa w swoje ręce zagarnąć. Car ustępując przed naporem panów, postanowił właśnie powołać wybranych przedstawicieli narodu, ale panowie żądają, aby wybierano tylko ich samych a nie chłopów i mieszczan, ponieważ ci będą w sprawach politycznych wyrażali tylko swoje zdanie, a decyzyę w nich pozostawią w zupełności carowi. Panowie zaś chcą, aby nie kto inny tylko oni rozstrzygali w sprawach państwowych a car i chłopi aby się tem rozstrzygnięciom poddawali. Gdyby się panom rzeczywiście powiodło osiągnąć swoje zbrodnicze cele, wówczas, o bracia, nie uznawajcie ich władzy, rozerwijcie ich na sztuki i pokażcie, że nikt inny tylko wy jesteście siłą w państwie. Was jest 100 milionów a inteligencyi niema nawet 5 milionów. Wy macie być wybranymi przedstawicielami narodu, którzy carowi swoje życzenia wyrażą. Do cara zaś należy decyzya. Panowie będą na swoją korzyść rozstrzygali. Widzimy teraz, jak panowie rządzą po miastach i w ziemstwach, jak wyciskają z chłopów ziemskie podatki. Często sprzedają im ostatnią krowę, aby zapłacić zaległe podatki.

Dzieci żądają od matki mleka a ona nieszczęśliwa może tylko gorzko płakać. Ale burmistrz moskiewski otrzymuje 30,000 rubli rocznej pensyi a inżynierowie miejscy po 10,000 rubli. Znany działacz w ziemstwie twerskiem, Petrunkiewicz zrobił majątek na budowie ziemskiego szpitala. To samo udało się przewodniczącemu kurskiego ziemstwa, Rajewskiemu. Wszyscy prawie członkowie rad miejskich i ziemstwa, są pańskimi złodziejami. Panowie buntują się przeciw carowi, ponieważ chcą zająć jego miejsce, oni buntują się przeciw cerkwi, ponieważ nie wierzą w Boga, oni szkodzą ojczyźnie, ponieważ jej nie lubią i z wrogami jej, żydami, polakami i innymi, zostają w przyjaźni. Łączmy się razem i bijmy tę inteligencyę, gdzie i kiedy możemy jej dopaść, w nocy i z zasadzki. Przeciw złodziejom i nicponiom wszystkie środki są dobre. — Związek narodowy.

Dziennikarstwo w Ameryce.

W najnowszem wydaniu ,,Newspaper Annual" zamieszczono statystykę wszystkich pism, wychodzących w Stanach Zjednoczonych. Z wykazu tego okazuje się, że w Stanach Zjed. pojawia się 22,312 gazet codziennych, tygodników i pism fachowych. Sama Kanada dostarcza 1 168. Tym sposobem na 3,000 mieszkańców przypada 1 pismo podszas gdy n. p. w Niemczech na 7,500 osób. Na taką produkcyę składa się 40 języków i dyalektów. Najwięcej pism, po za angielskiemi, wychodzi w języku niemieckim 649. W języku francuskim drukują się 42 pisma w norwegskim 54, w szwedzkim 52 w czeskim 46, w polskim 44, we włoskim 38 w hebrajskim 18, w węgierskim 7 i t. p. Nawet pojedyncze szczepy Indyan posiadają swoje pisma.

Podziękowanie.

Ja niżej podpisany dziękuję serdecznie Doktorowi S. Blumberg, 1716 Carson str., South Side, za szybkie i dokładne wyleczenie mnie z choroby.

Chorowałem na Katar Żołądkowy przez 6 miesięcy i żaden inny doktór nie mógł mnie nic pomódz, a dopiero Dr. S. Blumberg wyleczył mnie z tego szybko i gruntownie a do tego bardzo tanio. Życzę chorym Rodakom aby się udawali do tego lekarza.

Z uszanowaniem
Piotr Tolpa.
855 Wood alley, Braddock, Pa.

Na sprzedaż.

Farmy na sprzedaż w stanie Wisconsin. Każdy, kto zobaczy te farmy, zapewno kupi sobie jedną. Podróż jest teraz zniżoną na pół ceny. Jeżeli kupicie farmę, koszta podróży kolejowej będą w liczone w opłaty za farmę. Jest wiele farmów już wyrobionych. Po bliższe informacye zgłosić się do F. J. Kwiatkowskiego, 2019 Penn ave., Pittsburg, Pa. (Zgłaszający się listownie raczą dołączyć 2 ct. znaczek pocztowy na odpowiedź).

Poszukiwanie.

Jan Olszewski poszukuje swojej żony Cecylii Oliszewskiej i synka, żona z familii Piwonska z Brzezna, West Preussen, Germany, zabrała 337 dollarów i odeszła z innym, cna jest niskiego wzrostu przygruba ma 160 funtów, twarz podługowata, — włosy blond, synek także ma blond włosy liczy 6 lat a ona 31 lat. Ten z którym odjechała jest niemcem, umie cokolwiek po polsku, wysoki 5½ stóp, włosy blond, nie ma wąsów, liczy około 24 lat wieku, waży 170 funtów. Ktokolwiek wie o nich niech mi doniesie a będzie wynagrodzony.

Jan Oliszewski, 154 48 street.
Pittsburg, Penna.

Ważne dla Wielebnych Księży.

Fachowy organista-nauczyciel, mogący wykonać wszelkie wymagania tyczące się chóru, oraz znający język polski i angielski, poszukuję posady. Po bliższe informacye proszę adresować: Organist-Teacher, 88 Ellwood str., Cleveland, O.